

KWARTET I WOJNA

Jerzy Kowalski

BABIE LATO

Podana do druku i przypisami opatrzyła Sylwia Chwedorczyk

OSOBY:

REŻYSER
PANI ANNA
PAN JERZY
PANI MARYJKA
PAN STANISŁAW
PANI STASIA
UCHODŹCA
UCHODŹCZYNI
INNY UCHODŹCA
INNA UCHODŹCZYNI
PANI STASIA
MŁODA UCHODŹCZYNI
NIEŚMIAŁY MŁODY CZŁOWIEK
UCHODŹCA-LITERAT
SIOSTRA WANDA
PANI JANKA
PAN LEON WIERZYŃSKI
PANI JEANNE WIERZYŃSKA
PAN LUCJAN
JEDNA Z DOKTOREK
PANI JÓZEFA
PAN WŁODZIMIERZ
PANI BASIA
PANI GROSSER
ELA
NAJMŁODSZA UCHODŹCZYNI
PANI MARIA SZWANCER

JEDNA Z PAŃ
 INNA PANI
 PAN JAN
 KIEROWNICZKA
 PAN POGORZELSKI
 PANI KASPERSKA
 DZIEWCZYNA
 EWA
 PANNA ROMA
 PANI DOKTOR
 PANICZ LESZEK
 PANI ZOSIA
 PANI WINKOWA
 PAN WINK

Scena 1

Październik. Willa pod Warszawą¹. Trzydzieści osób przy obiedzie. Z boku za oknem siedzi na obłoczku Reżyser². Jedno oko, trójkątne, przydzielone Mu przez RGO³. W wolnych chwilach od Opatrzności⁴ (jest ich tak dużo) polewa pola z koneweczki. W kącie stoi w pokrowcu pęk piorunów, odłożony do następnego lata. Mimo spóźnionej pory roku łapanie much, które zbiegły z Warszawy, i zbijanie bąków, wcale nierzadkich okazów miłosnej płochliwości stolicy, należą do zajęć Reżysera w chwilach historycznych, czyli, jak powiedziałem, wolnych od Opatrzności.

UCHODŹCA Wyborna zupa. A tam przez dwa miesiące pomidory dojrzewały pod moim oknem. Zobaczyłem je dopiero, wychodząc: czerwone, nietknięte.

UCHODŹCZYNI Tego lata był szczególnie urodzaj na pomidory.⁵

¹ Anna i Jerzy Kowalscy oraz Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski 2 października 1944 roku wraz z mieszkańcami wysiedlanej przez Niemców Warszawy wyszli z miasta i udali się do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd dzień później wydostali się dzięki pomocy nieznanym z imienia i nazwiska ludzi. Zatrzymali się u rodziny Niemyskich mieszkających w Podkowie Leśnej, gdzie przebywali kilkanaście dni wraz z innymi uciekinierami. Należąca do Niemyskich willa „Borowin”, w której się zatrzymali, zakupiona została przed wojną przez siostry Janinę i Wandę Niemyskie i do września 1939 roku traktowana była jako letnisko rodziny, a w czasie okupacji stała się jej głównym schronieniem. W 1948 roku, po wizycie w Podkowie Leśnej, miejsce to wspominała w *Dziennikach* Maria Dąbrowska: „Podkowa i dom Janki Niemyskiej wydały mi się tym razem niesłychanie urocze. Pokoje wiejskie, cieniste, staroświeckie, czarowne. Ogród, choć zaniedbany, zdał mi się piękniejszy niż kiedykolwiek. [...] Ale w ogóle przez tę wizytę jakby dopiero teraz został zmyty z obrazu tego domu koszmar wspomnień okrutnego października 1944 roku” (Maria Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, wybór, wstęp i przypisy Tadeusz Drewnowski, Czytelnik, Warszawa 1996, zapis z 12 września 1948. Wszystkie kolejne cytaty z *Dzienników* Marii Dąbrowskiej pochodzące z tego wydania opatrzone zostały jedynie datą zapisu. Cytaty z wydania pełnego (Komitet Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009), opatrzone znakiem *.

² Pierwotnie: Stwórca; wykreślone i nadpisane: Reżyser.

³ RGO – Rada Główna Opiekuńcza, polska organizacja charytatywna działająca w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej. Wspomagała Polaków, organizując punkty dożywiania, punkty medyczne, sierocińce, rozdając odzież, żywność, zapomogi pieniężne; pomagała jeńcom wojennym i więźniom. W czasie powstania warszawskiego i po jego upadku organizowała pomoc dla mieszkańców Warszawy.

⁴ Pierwotnie: stwarzania; wykreślone i nadpisane: Opatrzności.

⁵ W czasie okupacji mieszkańcy Warszawy masowo hodowali warzywa w ogródkach działkowych i na podwórkach. Również Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski mieli działkę w pobliżu Pól Mokotowskich, gdzie uprawiali warzywa i owoce. Po przyjeździe do Warszawy Kowalska także chętnie brała udział w pracach na działce. Swoje sukcesy i klęski w dziedzinie ogrodnictwa Dąbrowska odnotowywała w dziennikach. Pisała między innymi: „Na działce rozpacz. Cała tu strona pomidorów, którą ja zasadziłam – nie przyjęła się, a w każdym razie beznadziejnie wygląda. Anny sadzenia wszystkie się przyjęły. Co ja źle zrobiłam – nie wiem – Czym je za mocno obcisnęła, czy za płytko posadziła. Strasznie nie lubię, jak się coś nie uda – wściekła jestem na siebie. Cały wieczór z tego powodu neurastenizuję” (MD, *Dz.* 1 VI 1944*).

INNY UCHODŹCA Nie dano panu ich tknąć, gdy pan wychodził z Warszawy?

INNA UCHODŹCZYNI Można wziąć jeszcze?

PANI STASIA⁶ Ależ proszę. (*na boku do służącej*) Helciu, dolej do kotła chochlę wody.

UCHODŹCA Nawet zobaczyć z okien frontowych nie można ich było.

Sąsiadka trąca go z lekka łokciem.

UCHODŹCA Mąż pani S., siedzącej przy stole, zgiął w oknie. (*ale mówi jak o zupie*)

W dzień przed wyjściem z Warszawy grzebano na naszym dziedzińcu piękną, rosłą pannę, którą skusiło wykraść się wczesnym rankiem po te pomidory. Pięć godzin się męczyła: dum-dum w jelita, a było zawieszenie broni. Kładli ją z noszy do trumny, przystąpił brat, chyba brat i zdjął jej z nóg kapce, a włożył pantofelki balowe, już niepotrzebne.

Wszyscy jedzą zupę pomidorową, właściwie wodziankę pomidorową, z widocznym apetytem.

PANI STASIA Gdyśmy dobrze jadali, nie mówiło się tyle o jedzeniu.

MŁODA UCHODŹCZYNI A pan miał apetyt w powstaniu?

NIEŚMIAŁY MŁODY CZŁOWIEK (*je gwałtownie*) Byłem zmęczony i niewyspany.

UCHODŹCA-LITERAT (*z rozgoryczeniem*) I nikt nie śpiewał „Warszawianki”.

UCHODŹCZYNI (*osoba muzykalna*) Nieśpiewne było to powstanie.

UCHODŹCA (*odpowiada pani Stanisławie*) Pani droga! Byłem chory i przez pięć tygodni jadłem kleik z owsianki. I powoli nad wizją wolnego kraju zaczęła się unosić w mojej głowie wizja pieczonej kaczki.

UCHODŹCA-LITERAT Żołądek miewa także swoje wizje.

PANI STASIA (*do pana Jerzego, który właśnie wchodzi*) Pani Maryjka nie siada dziś do stołu? Państwo dowiedzieli się w Pruszkowie⁷ coś niedobrego?

PAN JERZY Kapelan szpitala z Koszykowej dwadzieścia dwa zapamiętał pierwszy grób na ich podwórzu: Jadwigi Szumskiej⁸. Nazwisko to uderzyło go, jak mówił, ponieważ znał jakąś inną Szumską. Upewniał nas, że się nie myli. Więc pani Jadzia nie przeżyła długo odjęcia nogi. (*siada*) Wyborna zupa. (*zamysła się*) Opowiadano mi, że...

PANI ANNA (*ciągnie go za rękaw. Po cichu*) Zanim wszedłeś, tu już mówiło się o tym. *Wnoszą trzy kopiate michy ziemniaków. Pani Dina z kotem angorą na karku, duża, czerwona, wstaje od stołu.*

SIOSTRA WANDA⁹ Cierpi na anginę kartoflaną.

PANI JANKA¹⁰ Nie, na kocią. Idź, daj jej zastrzyk.

SIOSTRA WANDA Aha! Dałam dziś już tuzin zastrzyków. Jest was pięć lekarek przy stole, moje drogie. Ruszcież się która.

Żadna się nie rusza

⁶ Stanisława Mysłakowska z domu Niemyska (1893-1979), nauczycielka i bibliotekarka. Przed wojną mieszkała pod Toruniem. Przesiedlana przez Niemców po październiku 1939 roku uciekła z transportu i przedostała się do Podkowy Leśnej, gdzie mieszkała do końca okupacji.

⁷ Obóz przejściowy w Pruszkowie, zorganizowany dla ludności cywilnej Warszawy i okolic, funkcjonował od 6 sierpnia 1944 do 16 stycznia 1945.

⁸ Jadwiga Szumska (1894-1944), najmłodsza siostra Marii Dąbrowskiej, polonistka. Podczas wojny nauczala na tajnych kompletach. W czasie powstania warszawskiego kolportowała prasę w ramach prac Wojskowej Służby Kobiet. 23 września została ciężko ranna, kilka dni później przeszła operację amputacji nogi w szpitalu przy ulicy Mokotowskiej 55. Maria Dąbrowska po raz ostatni widziała tam siostrę 1 października 1944. Jadwiga Szumska zmarła pięć dni później. Jej powstańczy grób znajdował się przy ulicy Mokotowskiej 48. O śmierci siostry pisarka dowiedziała się niedługo przed 15 października: „Przed samymi jej imieniami – zapisała w *Dziennikach* Dąbrowska – przyszła wiadomość, że jej szpital przybył do Piastowa. Natychmiast tam pojechałam. Umarła na serce 6-go października o 1szej – w dzień moich urodzin” (MD, Dz. 29 XII 1944).

⁹ Wanda Walc z domu Niemyska (1888-1982), lekarka. W czasie okupacji mieszkała i pracowała w Warszawie wraz z mężem Janem (1886-1956), również lekarzem, współwłaścicielem szpitala „Omega”, w którym Dąbrowska leczyła się latem 1942.

¹⁰ Janina Niemyska (1887-1984), nauczycielka historii. Okupację spędziła w Podkowie Leśnej. Za pomoc rodzinom pochodzenia żydowskiego w czasie drugiej wojny światowej otrzymała medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

SIOSTRA WANDA Ale, wiecie, Cziki jest jedynym zwierzęciem, które ciągle jeszcze asystuje nam przy stole. Odkąd jadamy powstańcze potrawy, psy i koty nie pojawiają się do stołu.

PAN LEON WIERZYŃSKI¹¹ (*zagląda przez drzwi do pokoju stołowego*) Właśnie idzie mowa Churchilla. Znowu mówi, że musimy...

PANI JEANNE WIERZYŃSKA Ciągle jeszcze dyplomacja kręci mu w rozumie. Być przez dwadzieścia lat dyplomatą i jeszcze chce słuchać tego!

PAN JERZY Tak, pani. Trzeba skończyć z panem Leonem. Kula ziemską pęknie od dyplomacji. (*wstaje, kłania się w sposób, na który nikt nie odpowiada, i chce wyjść*)

PANI ANNA (*nakłada mu ziemniaków na talerz*) Oducz się tej twojej przedwojennej anginy kartoflowej.

PANI JANKA Jaka angina, proszę państwa? Pani Dina, nie wszyscy to wiedzą, przeżywa dziś rocznicę ścięcia swojej córki w Moabicie¹².

Na nikim to nie robi większego wrażenia.

SIOSTRA WANDA (*wygląda przez okno*) Transport rannych warszawiaków przejeżdża do Milanówka. Może tam mają choćby krople miętowe, bo w Pruszkowie nie ma nawet takich lekarstw.

Reżyser protestuje, wymachując sprawozdaniem międzynarodowej komisji sanitarnej¹³.

PAN JERZY Toteż panie sanitariuszki odwalają w Pruszkowie robotę wyłącznie ideową. Gdy mary ludzkie wysiadały z tobołami w Pruszkowie, jaka setka pań sanitariuszek promenowała na tej drodze kalwaryjskiej od dworca do baraków: dobre dwa kilometry – jak dawniej na prowincji panienki wychodziły z nudów do pociągów. A pan Stanisław zataczał się, dźwigając ciężki kuferek z lekarstwami i kobiałkę.

SIOSTRA WANDA A nosze z rannymi kto nosił?

PAN JERZY Mary wypełzły z piwnic po dwu miesiącach głodu, brudu, chorób i ciąglego poblizła śmierci. Ale potem zobaczyłem, jaki cudownie patriotyczny bałagan umiały panie kisić w obozie. Niemcy byli bezsilni, a my, zamiast na roboty do Niemiec, jak na razie, wychodziliśmy z obozu, jak z toalety, za przeproszeniem.

Niesmak w towarzystwie.

UCHODŹCA-LITERAT Polska zawsze była trochę takim Pruszkowem, gdzie jedynie idea była silna.

SIOSTRA WANDA Robiliśmy cuda, tak jest, (*krzyczy*) cuda, my, lekarze, byliśmy w Warszawie i w Pruszkowie jeszcze tragiczniejsi od powstańców.

PANI JEANNE WIERZYŃSKA ...powstańców bez broni.

SIOSTRA WANDA A my operowaliśmy nożami stołowymi albo czekaliśmy, aż ropa wypchnie odłamek.

PAN JERZY Przez ostatni tydzień budziły mnie krzyki i wycia rannych, dochodzące od szpitali przy ulicy Jaworzyńskiej¹⁴.

¹¹ Nie udało się ustalić tożsamości postaci. Podobnie w przypadku innych osób nieoznaczonych przypisem.

¹² Moabit – część centralnego Berlina, w którym znajdowało się więzienie o ostrym rygorze; wykonywano tam kary śmierci przez ścięcie toporem lub zgilotynowanie. Od czasów zaborów więziono i katowano w Moabicie wielu Polaków.

¹³ Wizytację Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (MCK) poprzedziły kilkakrotne apele Polaków z prośbą o wsparcie ludności przebywającej w Pruszkowie. Po raz pierwszy obóz zwizytował doktor Paul Vyss i pastor Sven Hellquist. Niemcy zainscenizowali godziwe warunki przewozu więźniów, posprzątno pomieszczenia, podano lepszy posiłek, wielu uchodźców wywieziono – także by zlikwidować panujące przepelnienie. Raport przedstawiciela MCK „nie odzwierciedlał warunków bytowych i okropności życia w obozie pruszkowskim wypędzonej z Warszawy ludności cywilnej. Wizytator MCK usprawiedliwiał postawę i zachowanie władz niemieckich, tłumacząc je trudną sytuacją” (Jacek Korpetta *Międzynarodowy Czerwony Krzyż*, w: *Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego*, t. 2, *Polityka, kultura, społeczeństwo*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2006, s. 151).

¹⁴ Po przyjeździe do Warszawy we wrześniu 1943 Kowalscy zamieszkali przy ulicy Polnej 40, w poblizkości ulicy Jaworzyńskiej, gdzie pod numerem 2 znajdował się szpital powstańczy. Por. przypis 50.

- SIOSTRA WANDA Biedny pan, nie spał.
PAN JERZY Nie, mnie spać nie dawały wieki doli polskiej.
UCHODŹCA-LITERAT Prawda? Co to była tragedia Labdakidów wobec tragedii, jakie od dwu wieków przeżywa co druga rodzina polska?
UCHODŹCZYNI Dzieją się sceny dantejskie.
UCHODŹCA-LITERAT Niech pani mówi po polsku: grottgerowskie. Zresztą już nawet Grotger przybladł.
PANI STASIA Proszę jeść kartofle, póki gorące.
PAN LUCJAN¹⁵ Młodzież siedzi już w szparagach?
PANI JANKA Od rana. Kazałam im tam zanieść pieczone kartofle. Łapanka warszawia-
ków aż po naszą aleję i od pola.
JEDNA Z DOKTOREK Pan Gubernator Jeneralny¹⁶ wydał co prawda odezwę, ażeby przyjmować uchodźców do serc i do domów.
PAN LUCJAN Właśnie, mnie to męczy, że ja jestem taki lojalny.
PANI JÓZEFA Tego nie było dotychczas, tej słodkawej woni, we wściekłości nie-
mieckiej.
JEDNA Z DOKTOREK Woń rozkładających się zwłok.
PANI JEANNE WIERZYŃSKA Za wcześnie w to uwierzyliśmy, moi państwo.
PAN STANISŁAW I zapomniemy o tym wnet po wojnie.
PANI JEANNE WIERZYŃSKA Nawet najsłabsze Niemcy to jeszcze ponad nasze siły.
Sama nasza chęć istnienia jest brawurą.
NIEŚMIAŁY MŁODY CZŁOWIEK (*dotknięty*) ...nie do przebaczenia.
PAN LUCJAN Bo ty, droga Żan, jesteś Szwajcarką. Nie wytyka ci się tego, broń Boże,
ale nam nie pomogłoby przykucnąć, jak wy tam.
PAN JERZY Nawet w Pokoju Wersalskim to nas przypomniało światu, żeśmy powsta-
wali. Każdy wyrostek, który w trzydziestym pierwszym czy sześćdziesiątym trzecim
roku wyszedł z bronią, orędownął nam tę boleściwą Polskę. I możecie państwo być
pewni, że Polskę przyszłego pokoju będziemy zawdzięczać tylko tym walczącym, tu
i na innych frontach: bo bez tego chuda by była, taka tylko dyplomatyczna Polska,
z przyzwoitości międzynarodowej. Nawet ten nasz najwyższy nierozum, żeśmy po-
derwali się do całej tej wojny, ocali nas, mówię państwu, kiedy zaczną budować taką
Europę, która by się na nowo nie zawałiła.
PAN STANISŁAW Szubrawiec Anglik.
PAN WŁODZIMIERZ My jutro wyjeżdżamy. Dwa miejsca na podłodze wolne.
PANI BASIA¹⁷ Ale pani ma zwichniętą nogę.
PAN WŁODZIMIERZ Nic to, do syna ona pobiegnie na skrzydłach. Dostaliśmy wiado-
mość, że jest w...
PANI GROSSER Nie trzeba mówić, gdzie. Jedni są w szparagach, drudzy są... (*nie koń-
czy i zapala papierosa*)
PANI BASIA Tu za domem ktoś je konserwę, widziałam przed chwilą. Każcie mu wy-
nieść trochę ciepłych kartofli na przyprawę.

¹⁵ Lucjan Niemyski (1885-1948), bliski znajomy Stanisława Stempowskiego i Marii Dąbrowskiej, właściciel ziemski, z wykształcenia rolnik. Był synem Leona (1859?-1928), przemysłowca, przyjaciela Stanisława Stempowskiego. Dąbrowska i Stempowski w latach dwudziestych i trzydziestych bywali kilkakrotnie w posiadłości Lucjana Niemyskiego w Piorunowie, gdzie pisarka pracowała nad powieścią *Noce i dnie*. Podczas okupacji usunięto Niemyskich z rodzinnego majątku. Za pomoc rodzinom żydowskim w czasie wojny Niemyski został wyróżniony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

¹⁶ Hans Frank, w latach 1939-1945 generalny gubernator okupowanych ziem polskich, 9 października 1944 roku wydał odezwę wzywającą do pomocy warszawskim uchodźcom. Nawoływano w niej do oddawania żywności, pieniędzy, odzieży, przyjmowania do domów uchodźców, zgłaszania zaginionych.

¹⁷ Barbara Niemyska (1883-1955), żona Lucjana. W czasie okupacji razem z mężem pomagała Żydom, za co także została odznaczona medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

PAN LUCJAN Ela pójdzie. Elu, gdzie ty?

ELA (ze strychu) Tu jestem, tatusiu¹⁸.

SIOSTRA WANDA No to nie ruszajcie jej. (po cichu) Jest przy opatrunku. Pójdzie pani, pani Mario?

PANI GROSSER (z kokieterią, która nawet w tym rozbiciu nie opuszcza starszych pań) Stara jestem. Poślijcie Pyzię.

PAN LUCJAN Oho, stoi ułan na wedecie. Może pójdzie pan Stanisław?

Pan Stanisław odchodzi z rondelkiem ziemniaków.

Wchodzi pani Maryjka, która nic nie czyni przypadkowo.

Reżyser składa ukłon tej niepozornej postaci i wylewa na nią karafkę natchnienia.

PANI MARYJKA Pan Stanisław ma siedemdziesiąt pięć lat. Nie powinien się ruszać zaraz po obiedzie. (ma paniczny lęk w oczach. Woła mocnym, metalicznym głosem)

Panie Stanisławie, panie Stanisławie!

SIOSTRA WANDA To przesąd, pani Maryjko. Nic mu nie będzie.

PANI MARYJKA (niezachwiana) Nie powinien chodzić po obiedzie. (woła) Panie Stanisławie!

PAN JERZY Ten się nie wróci, a tamtego pani spłoszy.

PANI MARYJKA (nie rozumie) Przecież pan Stanisław nie powinien chodzić po obiedzie. (chce wybiec, trąca się w rękę na temblaku¹⁹)

PANI JANKA Ostrożnie, pani Maryjko.

PANI MARYJKA (w nowym popłochu) Gdzie Anieczka? Odpieła mi się agrafka. (płacze)

PAN JERZY (do pani Anny) Poszedł, a tak nie lubi powstańców. Grymas masoński²⁰.

PANI ANNA Uważaj. Jesteś w domu...

PAN JERZY Jestem i przez pięć minut nie mogę być sam. Myję się w potoku.

PANI ANNA Co chcesz, trzydzieści osób...

PAN JERZY Chodzę w brzezinkę.

PANI ANNA (serdecznie) A zażywasz tanalbinę²¹? Weź, masz tu dwie.

SIOSTRA WANDA O, jest tanalbina.

Wszyscy się ożywiają.

PAN JERZY Służę paniom. (podaje najmłodszej i najładniejszej)

NAJMŁODSZA UCHODŹCZYNI (niezmiernie czule) O, dziękuję. Prawdziwy z pana rycerz.

PAN JERZY (pocziwie) Każdy na swój sposób krew przelewa.

Konsternacja. Najmłodsza Uchodźczyni raptownie zmienia zdanie.

PANI MARYJKA (bystro korzystając ze sposobności, by sprzedać swój towar) Ja mam świetny żołądek.

PAN JERZY Toteż Anna wzięła pani te tanalbinę.

¹⁸ Lucjan i Barbara Niemyscy nie mieli córki Elżbiety.

¹⁹ 21 września 1944 roku, podczas gaszenia pożaru domu przy ulicy Polnej 40, Maria Dąbrowska spadła ze schodów i złamała prawą rękę. W szpitalu przy ulicy Jaworzyńskiej doktor Tomczyk założył jej prowizoryczny opatrunek. Dnia 7 października w willi Tadeusza Baniewicza w Podkowie Leśnej, gdzie ewakuowano oddział chirurgiczny Szpitala Wolskiego, pisarce powtórnie nastawiono złamanie i założono gips.

²⁰ Stanisław Stempowski należał przed wojną do czołowych działaczy polskiego wolnomularstwa. Pod pseudonimem Paweł Zaorski pod koniec 1921 roku został przyjęty do loży „Kopernik” w Warszawie. W latach 1922-1923 był najprawdopodobniej przewodniczącym ukraińskiej loży „Jednanie”, również wchodzącej w skład Wielkiej Loży Narodowej Polski (WLNP). Od 1923 roku pełnił funkcję wielkiego sekretarza WLNP, a w latach 1924 i 1926-1928 był jej wielkim mistrzem. W 1922 roku objął funkcję wielkiego kancлера – sekretarza naczelnego Rady Najwyższej na Polskę (do 1929), a w grudniu 1929 został jej dożywotnim wielkim suwerennym komandorem. W latach trzydziestych należał do loży „Sowiński-Lukasieński” w Warszawie. W masonerii osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia. Z wolnomularstwa wystąpił 19 marca 1938 roku w wyniku nagonki antymasońskiej.

²¹ Tanalbina – lek przeciwbiegunkowy.

- PANI MARYJKA (*jest zwarzona*) Anieczko, jak mogłaś!
- PANI ANNA (*wstydzi się i jest zła na męża. Syczy*) Ja dla ciebie...
- PAN JERZY (*tak samo*) Gdybyśmy choć przez pięć minut dziennie mogli rozmawiać bez świadków...
- PANI ANNA Z tobą to nawet konieczne!
- PANI MARYJKA (*w popłochu*) Anieczko, gdzie moja torebka?
- PAN JERZY Nikt jej nie zabrał do muzeum. Nie ma tego teraz.
- PANI ANNA Mógłbyś przecie...
- PAN JERZY Mam dość rachowania tłumoczków w koleji i ciągłego obszukiwania się, co niby przepadło na tej cennej postaci.
- PANI ANNA Ona wozi z sobą twoje listy²², a w piwnicy zakopała gramatykę łacińską, z której ją czytała²³.
- PANI MARYJKA Nie kłóćcie się.
Reżyser wyjmuje z szafki różne paczki z namiastkami na przydział. W pokoju stołowym roznoszą po dużej czarnej enrilo²⁴.
- UCHODŹCZYNI (*kosztuje*) O, enrilo.
- SIOSTRA WANDA Buchnęłam z kuchni RGO dla naszych uchodźców.
Pan Jerzy dziękuje za enrilo. Reżyser szuka piorunu, ale w zbyt chłodną porę: jest trochę spóźniony, jak zwykle.
- PANI ANNA (*po cichu*) Wstań i pójdz do ogrodu. Kupiłam dla ciebie kiełbasy.
- PAN JERZY A skąd miałaś kiełbasę?
Pani Anna nie odpowiada.
- PANI MARYJKA (*rzuca na nią spojrzenie*) Anieczko, pójdziemy do ogrodu?
Pan Jerzy wstaje z trzaskiem.
- PANI ANNA (*jest w rozterce. Mówi z pasją do męża*) Weź zarzutkę.
Przy stole przerzedza się. Reżyser polewa z koneweczki panią Basię i panią Jankę, które wyszły z ciastkami do kiosku. Potem rozgląda się po frontach. Pan Jerzy wdrapuje się po portierze do Reżysera, ale ten dużą zmiotką do podłogi spycha go na ziemię. Za chwilę jednak widzimy pana Jerzego w gabinecie Reżysera: wszedł tam staraniem RGO. Reżyser wręcza mu zasitek i krople Inoziemcowa²⁵. Pan Jerzy usiłuje wyjąć z szafy gumową lalkę-pinę, ale Reżyser wkłada jej na palec pierścioneł zaręczynowy. Pan Jerzy schodzi prędko na dół i korzystając z tego, że z kolei pani Maryjka wdrapuje się do Reżysera²⁶, rzuca się na szyję pani Annie. Pani Anna całuje go, po czym zasiada do łatania pończoch wielkiej pisarki. Pan Jerzy pokazuje dziury na własnych piętach. Pani Maryjka wraca od Reżysera z parą nowych skarpetek dla

²² O ile wiadomo, po upadku powstania Dąbrowska wyniosła z Warszawy jedynie korespondencję z mężem Marianem, którą – by ochronić ją przed zaginięciem – przepisywała na maszynie podczas pobytu w Dąbrowie Zduńskiej. Zob. Ewa Głębińska *Wstęp*, w: *Ich noce i dnie. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909-1925*, Iskry, Warszawa 2005, s. 7.

²³ W piwnicy swojego mieszkania Maria Dąbrowska ukryła wiele cennych rękopisów i dokumentów. Wspomniana tu książka to egzemplarz *Gramatyki łacińskiej* Tadeusza Sinki, należący do Jana Parandowskiego. Po jej odzyskaniu pisarz dziękował Dąbrowskiej:

„Droga Pani Mario, dziś przyniosła mi poczta *Gramatykę łacińską*, zaraz odpisuję, aby Panią uspokoić i pięknie Pani podziękować. Nie wiem, czy rozumie Pani uczucia człowieka, który odzyskuje jedną książkę z tylu utraconych. Trudność zrozumienia polega na tym, że książką odzyskaną jest *Gramatyka* Sinki. Ale i ona przynosi mi wspomnienia mojej biednej biblioteki, widzę miejsce, gdzie stała, gdy ją Pani pożyczałem.

Łączę serdeczne pozdrowienia – Jan Parandowski”

Karta pocztowa wysłana z Lublina, datowana: 22 listopada 1945; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 1385, t. 7, k. 174).

²⁴ Enrilo – rozpuszczalna kawa zbożowa.

²⁵ Krople Inoziemcowa – lek stosowany w bólach żołądka i jelit.

²⁶ Pierwotnie: reżysera, wykreślone i nadpisane: Stwórco; ponownie skreślone i nadpisane: Reżysera.

pana Stanisława i z parą używanych dla pana Jerzego. Starsze panie przerzucają szmatławca: „Józefa Bierczewska poszukuje męża i syna”²⁷.

JEDNA Z PAŃ Pani Józefa wyszła z pokoju?

INNA PANI Jest na werandzie.

JEDNA Z PAŃ Przecież wiadomo, że kiedy jej mąż i syn wracali z gestapo, mąż padł przed domem, a synowi radził się dociągnąć, ale sam zaraz zginął, a syn jeszcze mężczył się w domu. Nie dali jej o tym znać do schronu i pogrzebali ich obu chyłkiem w podwórku, bez napisu.

INNA PANI Po czemu dziś dolar?

Reżyser podnosi na sznurku w górę kurs dolara na Zachodzie, a zniża na Wschodzie.

INNA PANI Spada.

PANI MARIA SZWANCER Jest postanowiona składka papierosów dla naszej sławnej pisarki, pani Dąbrowskiej.

Wszystkie kobiety dają papierosy zagraniczne. Reżyser dorzuca dwa junaki.

INNA PANI Bór²⁸ miał być na audyencji u Hitlera.

PANI JEANNE Zbrodnia, całe to powstanie.

JEDNA Z PAŃ Nas Niemcy bardzo elegancko traktowali podczas wyjścia z Warszawy.

INNA PANI Co dzień palą po dziesięć domów. A obrazy Wyspiańskiego, Dreck²⁹, mówi komisja dla ratowania dzieł sztuki³⁰.

²⁷ Po upadku powstania w „Nowym Kurjerze Warszawskim”, polskojęzycznym dzienniku wydawanym przez władze Generalnego Gubernatorstwa, ukazywały się między innymi liczne ogłoszenia dotyczące zaginionych osób.

²⁸ 2 października 1944 roku Tadeusz Bór-Komorowski w porozumieniu z Delegaturą Rządu podpisał umowę kapitulacyjną, kończącą powstanie warszawskie, a 4 października wraz ze swoimi oddziałami został wzięty do niewoli. Początkowo więziony był w Ożarowie, później przewieziono go do oflagu Langwasser XIII 73 koło Norymbergi. Od lutego 1945 roku więziony był w oflagu IV C Colditz, a od kwietnia przebywał w obozie Markt Pongau w Alpach Tyrolskich. Niewolę opuścił 4 maja 1945 roku, a 28 maja przybył do Londynu i z rąk generała Władysława Andersa przejął funkcję Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

²⁹ Dreck (niem.) – brud, tandeta.

³⁰ W drugiej połowie października 1944 roku dyrektor Muzeum Narodowego, Stanisław Lorentz, pełniący w konspiracji funkcję kierownika Działu Kultury i Sztuki Departamentu Oświaty i Kultury Wydziału Informacyjnego BIP, przyczynił się do ratowania najcenniejszych dzieł sztuki, rękopisów, książek i archiwaliów znajdujących się w Warszawie. Sam Lorentz tak wspominał akcję ratowania warszawskich dzieł: „Od 1 listopada ekipy nasze zaczęły działać w Bibliotece Narodowej, Bibliotece Uniwersyteckiej, Muzeum Narodowym, Archiwum Głównym i Hipotece. Akcja ta, którą nazwano popowstaniową albo pruszkowską, trwała do 15 stycznia 1945 i osiągnęła swój główny cel: gmachy i zbiory ocalały. [...] Jednym z pierwszych, który mi podał adresy, pod którymi miałem znaleźć określone przedmioty czy rękopisy do wywozu, był Jarosław Iwaszkiewicz. W połowie czy w drugiej połowie listopada przyjechała Maria Dąbrowska, poinformowana chyba przez Iwaszkiewicza o mojej akcji. Zatrzymała się w Żółwinku i wieczorem zgłosiła się do kawiarni. Powiedziała mi, że przed wyjściem z Warszawy zakopała z panem Stempowskim w piwnicy na ulicy Polnej swoje rękopisy i maszynopisy (w tym *Dziennik*), rękopis pamiętnika pana Stempowskiego, rękopis pamiętnika Krzywickiego i rękopis jego *Hordy powrotnej*. [...] Pani Dąbrowska powiedziała, że [...] zostanie w Żółwinku i będzie co dzień wieczorem przychodzić do kawiarni. [...] nie miałem trudności w wydobyciu i wywozie wszystkiego [...]. Musiałem tylko rozłożyć wywóz na dwa dni, bo nie mogłem tak wielkiej paki ze sobą zabierać. Mieszkanie było nie-tnięte, w takim stanie, jaki [sic!] pani Dąbrowska i pan Stempowski je opuścili. Pani Dąbrowska prosiła mnie też, bym koniecznie przywiózł *Dziennik* Samuela Pepysa, który tłumaczy i chciałaby tę pracę kontynuować w Dąbrowie Zduńskiej. *Dziennik* łatwo znalazłem, bo książka leżała na stole w pokoju od podwórza przy balkonie, tak jak ją widocznie pani Dąbrowska zostawiła. Gdy po paru dniach wszystko już w kawiarni doręczyłem, pani Dąbrowska powiedziała: «Szkoda, że pan nie zabrał też maszyny do pisania, bo jak ja będę pracować – czy nie mógłby pan przywieźć mi jeszcze tej maszyny do pisania?» Bez entuzjazmu przyjąłem to życzenie, ale maszynę przywiózłem. Cała ta operacja dokonana się w ciągu pięciu dni i pani Dąbrowska wyjechała do Dąbrowy” (Stanisław Lorentz *Wspomnienia o Marii Dąbrowskiej*, w: *Księga kaliska*, praca zbiorowa, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz 1996, s. 224-225).

PAN JERZY (*we drzwiach do żony*) Jedne moje papiery są u Dominikanów we Lwowie³¹, drugie w Bibliotece Publicznej w Warszawie³². Po co mam jeszcze pisać?

PANI ANNA Bo chciałam, byś się czymś zajął.

PAN JERZY O, ja się zajmę tym, dlaczego to wszystko: te niedobitki tutaj czerwonokujące, ci ranni na stryszku, ci łapani po lasach, ci kucający w szparagach (a ci w brzezince). Tu pies do stołu tak się nie przyłasi, jak my. A tam, za drzwiami jeden człowiek odbiera nam połowę Polski.

Reżyser przecina nożyczkami mapę Polski na pół, wschodnią połowę oddaje enkawudziście.

PANI ANNA Nie unosz się, jeszcze nie koniec.

Reżyser robi nieodgadłą minę i wydobywa z szafy ślepą mapę Europy.

GŁOS PANI MARYJKI Anieczko!

Scena 2

Ten sam pokój stołowy. Dziewięta wieczorem. Pan Jerzy wnosi materace, siennik, pościel, wyciąga składane łóżko zza kanapy, ciągnie je ku wolnej ścianie, rozkłada, zaściela dla pana Stanisława. Kładzie swój siennik na podłodze. Wyciąga spod stołu w kącie swoje zawiniątko podróżne, świeżo zmoczone przez pieska, i wydobywa bielinę nocną. Wchodzi pan Włodzimierz, ściela sobie kanapę. Reżyser jest zajęty zaświecaniem gwiazd, wśród których od czasu do czasu ukazują się światelka samolotów niemieckich. Tu i tam Reżyser zrzuca samolot na ziemię. Przed spaniem bierze mapę frontów i przesuwą na niej chorągiewki. Pochyla się nad ruinami Warszawy i sprztykiwa wśród nich kilka zwalisk. Potem studiuje cedulę giełdy nowojorskiej. Słychać z ziemi jęki, Reżyser wkłada watę do uszu. Zatrzymuje wahadło pod zegarem dziejów. Rozgląda się po swojej wartowni i rozwiesza kartki z cenami w szmuglu: duża Olida³³ 6000 zł. Z darów RGO odkłada dla siebie parę rękawiczek. Nakrywa się obłokiem i czyta do poduszki pamiętniki pana Stanisława³⁴, które dwaj putti³⁵ przynoszą mu z piwnic Warszawy. Czerwonym ołówkiem zaznacza ustępy masonskie.

PAN JERZY Można by przewietrzyć. Przez cały dzień panie tu robiły torty, jadło się trzy razy. Czarno od dymu tytoniowego: mamy przecie tu same panie.

³¹ Jerzy Kowalski przeprowadził się ze Lwowa do Warszawy 30 stycznia 1943 roku. Część rzeczy osobistych oraz rękopisów i dokumentów zabrał ze sobą, część wysłał pocztą, inne zostawił na przechowaniu we Lwowie, między innymi w piwnicy kościoła OO. Dominikanów umieścił znaczny zbiór książek, które po wojnie przesłano mu do Wrocławia. Wcześniej, w czerwcu 1941 roku, przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Lwowa, spalił obszerny zbiór korespondencji. Zob. Anna Kowalska *Figle pamięci*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1963, s. 41.

³² 20 sierpnia 1944 roku, trzy dni po zajęciu przez Niemców Politechniki Warszawskiej oraz części ulicy Polnej przez oddziały ukraińskie, Kowalscy, Dąbrowska i Stempowski przenieśli się do gmachu Biblioteki Publicznej przy ulicy Koszykowej, gdzie przebywali do 17 września 1944 roku. Kowalski aktywnie uczestniczył w zabezpieczeniu i ratowaniu zbiorów bibliotecznych i to zapewne tam przeniósł z Polnej część swoich dokumentów i rękopisów. W listopadzie 1944 Kowalska pisała do Dąbrowskiej: „nasze rzeczy z Koszykowej zostały przewiezione do pana Jarosława [Iwaskiewicza]”. (Karta pocztowa wysłana z Krakowa, datowana: 13 listopada 1944; Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, inw. 1795, t. I, k. 104)

³³ Olida – nazwa francuskiej szynki w puszcze.

³⁴ Stanisław Stempowski spisywał wspomnienia w latach 1940-1943. We wstępie do jego *Pamiętników 1870-1914* Dąbrowska podaje, że na początku 1944 roku ich kopie złożono u dwu zaprzyjaźnionych rodzin, a oryginał w sejfie PKO przy ulicy Świętokrzyskiej. Podczas powstania warszawskiego kopie spłonęły, a oryginał, zniszczony i niekompletny, wydobyto w 1945 roku z gruzów. W ciągu kolejnych dwóch lat Stempowski miał je odtworzyć „w dosłownym niemal brzmieniu” i własnoręcznie przepisać na maszynie. Jednakże w reprodukowanym w *Pamiętnikach* liście z dnia 6 stycznia 1952 Stempowski pisał: „W powstaniu zginęły dwa odpisy oddane na przechowanie dwu aktorom, rękopis zginął w skrytce PKO, trzeci odpis, wykopany z piwnicy, nabył w 1946 «Czytelnik»”. *Pamiętniki* Stempowskiego wydane zostały po jego śmierci staraniem Marii Dąbrowskiej. Zob. Stanisław Stempowski *Pamiętniki 1870-1914*, wstęp: Maria Dąbrowska, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1953.

³⁵ putti (wł.) – chłopcy.

PAN WŁODZIMIERZ Nigdy w świecie. Niech choć będzie ciepło. (*ściele*) Jutro zresztą wyjeżdżamy do Grójca. Tam mój syn starszy leży w willi narzeczonej.

PAN JERZY Pan zwykle mówił o Witku. Czy to ten syn pański ocalał?

PAN WŁODZIMIERZ Witek to najstarszy. O nim nic. Jak ja to dziwnie wyobrażałem sobie, że za trzy, cztery dni wróci, wyjmie z szafy i włoży na siebie mundur oficera polskiego.

PAN STANISŁAW (*wchodzi. Liberalnie*) Zostawiam drzwi do korytarza uchylone, niech się przewietrzy.

PAN JERZY W przedpokoju jest tylko zaduch z łazienki i kuchni.

Pan Stanisław ufnie zostawia drzwi uchylone. Panowie rozbierają się. Obaj starcy rozmawiają w półmroku.

PAN WŁODZIMIERZ Znał pan w Dorpacie³⁶ Szaszkiewicz³⁷?

PAN STANISŁAW A jakże. To był łajdak, panie.

PAN WŁODZIMIERZ A ja spotykałem go w Tyflisie³⁸. Miał majątek nad granicą perską. Polowanie na tygrysy.

PAN STANISŁAW (*intelektualista*) Cóż tam tygrysy! Taką miał czarną bródkę, a oko, panie, wierzące. I endek był parszyweński.

PAN WŁODZIMIERZ (*po głębokim namyśle*) A, nie wiedziałem o tym.

Reżyser pokazuje mu pamiętniki pana Stanisława.

PAN STANISŁAW A po rewolucji to on zjawił się w Warszawie i razem z...

Reżyser zamyka pamiętniki. Słychać chrapanie pana Włodzimierza. Pan Stanisław po omacku wydobywa swoją walizkę spod łóżka i zażywa krople.

PAN JERZY Znalazł pan tego, co jadł konserwę?

PAN STANISŁAW (*niechętnie*) Znalazłem. (*wstaje i zamyka drzwi*) Gotowi i tu prowokować dalej.

PAN JERZY Nie mają co począć z sobą.

PAN STANISŁAW (*milczy niechętnie, potem mówi*) Dałem mu dermatol³⁹, bo ma ropień i naturalnie i czerwone, a dermatol, pan wie? Jest na jedno i na drugie. On pewnie z Korpusu Bezpieczeństwa⁴⁰, ci nie kapitulowali, szubrawcy komuniści.

PAN JERZY W Warszawie pan mówił, że endecy.

PAN STANISŁAW (*równie łagodnie*) Tacy sami szubrawcy. A to taki zdjął panu zegarek z ręki.

³⁶ Stanisław Stempowski w latach 1888-1893 studiował nauki przyrodnicze w Instytucie Weterynaryjnym w Dorpacie (obecnie Tartu). W tym okresie (do 1889) pracował jako zecer w tajnej drukarni Władysława Stratonowa, należącej do organizacji studentów-narodników; na przełomie 1888-1889 był współzałożycielem kółka socjaldemokratycznego. W roku 1892 został aresztowany za rzekomą przynależność do austro-węgierskiej grupy szpiegowskiej. Po kilku miesiącach zwolniono go i pozwolono kontynuować studia. Ciężki dla Stempowskiego okres więzienny posłużył Dąbrowskiej do opisu epizodu więziennego Marcina Śniadowskiego w *Nocach i dniach* oraz w opowiadaniu *Szkielko* (Warszawa-Kraków 1936).

³⁷ Szaszkiewicz – w pamiętnikach Stempowski wspomina o rodzinie Szaszkiewiczów z Biczowej na Podolu.

³⁸ Tyflis – nazwa stolicy Gruzji w latach 1845-1936.

³⁹ Dermatomol – zasypka na skórę, służąca jako środek odkażający, ściągający, przeciwzapalny, stosowana w stanach zapalnych skóry, ranach sączących i wrzodach. Dermatomol może być również stosowany doustnie jako środek przeciwbiegunkowy.

⁴⁰ Korpus Bezpieczeństwa (KB) – polska wojskowa organizacja konspiracyjna działająca od listopada 1943, głównie na terenie Generalnego Gubernatorstwa, podporządkowana Armii Krajowej. Po aresztowaniu Komendanta Głównego KB w grudniu tego roku część nowego dowództwa, wywodzącego się ze Zbrojnego Wyzwolenia, miała mimo sprzeciwu większości Komendy Głównej tajne kontakty z Polską Armią Ludową (PAL), w lipcu 1944 KB zawarł porozumienie o współpracy z Armią Ludową, zaś 27 lipca z PAL, tworząc Połączone Siły Zbrojne. Pod koniec lipca 1944 część Komendy Głównej KB z Komendantem Głównym pułkownikiem Andrzejem Petrykowskim i oficerem sztabu pułkownikiem Leonem Bąkowskim udała się do Lublina, gdzie nawiązała kontakt z wkraczającym na ziemie polskie Wojskiem Polskim i zadeklarowała uznanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W sierpniu 1944 KB podporządkował się Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego.

- PAN JERZY Tamten był bandytą. Nic to nie ma wspólnego z przekonaniem.
- PAN STANISŁAW Wszyscy ci, panie, co zniszczyli Warszawę, są bandytami.
- PAN JERZY Tak już nawet Niemcy nie mówią. *(ciszej)* Nasz towarzysz ma dwu synów w AK. Cały ten dom...
- PAN STANISŁAW *(z równowagą mędrca)* A fasoli łuskać nie ma komu. *(udaje, że śpi)* *Słysząc warkot samolotu. Reżyser podnosi się na łokciu i nadstuchuje.*
- PAN STANISŁAW Niemiec. O, teraz zniża się nad lasem. Pewnie gdzieś palą ognisko.
- PAN JERZY To Moch⁴¹. Nie słyszy pan gnia? Rosyjskie maszyny tak grały nad Warszawą.
- PAN STANISŁAW *(niewzruszenie)* Rzucił bombę na powstańców.
- PAN JERZY Gdzież tam! To artyleria przeciwlotnicza.
- Istotnie, jeden pocisk strąca Kartę Atlantycką⁴² znad łóżka Reżysera.*
- PAN STANISŁAW *(ujmująco)* Panie Jerzy, niech pan się nie kąpie w potoku, to drażni nerwy.
- PAN JERZY A jak się myłem w łazience o piątej rano, to pan naumyślnie pukał. Nikogo jeszcze nie było, a tylko pan wstawał i pukał, żeby mnie wypłoszyć.
- PAN STANISŁAW *(ze słodką stanowczością)* Bo pięć minut wystarcza do umycia.
- PAN JERZY ...końca nosa.
- Pan Stanisław zasypia. Po chwili pan Jerzy wstaje i uchyla okienko. Słysząc dudnienie Kolejki Dojazdowej. Film się przesuwa: wozy tramwajowe o szerokich szybach, przez które widać szare nosze. Po chwili inny film: lasem ciągną uchodźcy z tobołkami, postacie wyniszczone; przemyka się młodzież. Przed oknem snują się młodzi ludzie w ubraniach cywilnych nie na nich skrojonych, dziwacznie poskładanych z różnych sztuk. Przystaje pan Jan, wysoki, szczupły blondyn o cerze ziemistej.*
- PAN JERZY Pan Jan! Widziałem pański stryżek naprzeciw Rontalera⁴³, jak poszedł w drzazgi od pocisku; pana Stanisława i mnie miotnęło od drzwi balkonowych i szkło się na nas posypało.
- PAN JAN To pan, panie profesorze? Byłem drugi raz u pana; powiedziano mi w mieszkaniu, że pan przeniósł się do jakiejś biblioteki.
- PAN JERZY Wygrzebywałem tam książki spod gruzu. A co słysząc z panną Jadwigą?
- PAN JAN Nie widziałem jej od początku powstania. Była przy głównej kwaterze. A jej siostra, ta mądra, pamięta pan profesor? Przeszła przez Zieleniec⁴⁴ i przepadła.
- Reżyser wychyla się z łóżka i skreśla jedną pozycję ze Spisu Zaginionych, który wisi na ścianie szafki RGO.*

⁴¹ Moch – Rosjanin, Moskal.

⁴² Karta Atlantycka – ośmiopunktowa deklaracja ogłoszona 14 sierpnia 1941 przez Franklina Delano Roosevelta i Winstona Churchilla na pokładzie okrętu „Prince of Wales” u wybrzeży Nowej Finlandii na Oceanie Atlantyckim, określająca cele wojenne USA i Wielkiej Brytanii oraz zasady, na jakich zamierzano ukształtować powojenne pokojowe stosunki międzynarodowe. Kartę podpisało dziewięć państw, w tym emigracyjny rząd Polski. Anglia i Stany Zjednoczone potwierdzały prawo narodów do samostanowienia. Pięć zapisów Karty (pierwszy, drugi, trzeci, czwarty i ósmy) nigdy nie zostało zrealizowanych. ZSRR, który także należał do sygnatariuszy Karty, sprzeniewierzył się jej duchowi i dążył do ekspansji tak terytorialnej, jak i polityczno-gospodarczej. Konsekwencją realizacji Karty były zmiany terytorialne przeprowadzone bez zgody państwa, którego dotyczyły; jeżeli chodzi o Polskę, była to cesja na rzecz Związku Sowieckiego oraz cesja Niemiec na rzecz Polski.

⁴³ Mowa o budynku przy ulicy Polnej, w którym w latach 1913-1919 mieściła się szkoła założona przez Edwarda Aleksandra Rontalera. W 1944 budynek został w znacznym stopniu uszkodzony – stracił dach i większość tynków.

⁴⁴ Zieleniec, właściwie Zieleniak – obóz przejściowy utworzony głównie dla mieszkańców Ochoty i okolic w dniach 4-25 sierpnia 1944 roku na terenie byłego targowiska, tak zwanego Zieleniaka na Ochocie (dzisiejsze Hale Banacha). Obóz ten zorganizowany był przez tłumiący powstanie warszawskie w ramach sił niemieckich pułk brygady SS Rosyjska Narodowa Armia Wyzwoleńcza (RONA). W obozie nie było urządzeń sanitarnych, wody, brakowało żywności, leków i pomocy medycznej. Osadzonym tam mieszkańcom Warszawy RONA grabiła kosztowności i pieniądze, żołnierze dopuszczali się masowych gwałtów na młodych kobietach, które później najczęściej mordowali. Chorych i rannych zabijano. W czasie pierwszych kilkunastu dni istnienia obozu śmierć poniosło około tysiąca osadzonych.

PAN JERZY Przepadła... (Mówiono tyle o Zieleńcu). A brat pański?

PAN JAN (*spokojnie, jak lekarz*) Zginął. Z mojej kolumny sanitarnej poległo sześćdziesiąt procent.

Reżyser chce to przetelefonować z łóżka do Churchilla: nie ma go, siedzi w Moskwie⁴⁵. Telefonuje do Moskwy, na ręce Patriarchy Simona, dla Churchilla. Po chwili Churchill nakręca mu do telefonu płytę ze śpiewami w soborze, którą właśnie otrzymał od Stalina⁴⁶. Tak, tak, mówię Reżyser, ale Polonus, unus defensor Mariae⁴⁷. Niech pan zapamięta do konferencji pokojowej: 60 procent sanitariuszek. Halo? To przesądzone? Z poddaniem się własnej woli odkłada słuchawkę.

PAN JERZY Dokąd pan idzie, panie Janie?

PAN JAN W Miechowskie. Panie profesorze, co słyhać na świecie?

PAN JERZY (*jakby budząc się*) Och, na świecie? To samo: gruzy i trupy.

PAN JAN Ale politycznie?

PAN JERZY Nic, co by można zrozumieć. W tej wojnie nie rozumie się nic. Pan wie, tyle rozmawialiśmy o tym na lekcjach. Jestem z dawnych ludzi, tworzących idee; otóż wydaje się, że takiego zajęcia nie będzie po tej wojnie. Na początku była zapowiedź nowego świata. A teraz słyszy pan: strategiczne względy na przyszłą wojnę, kontrola świata z podziałem na strefy interesów. Co to jest? Praktyki angielskie z okresu przed Wielką Rewolucją? Z epoki Rozbiorów?

PAN JAN Jeszcze to się odmieni.

Reżyser przewraca się na drugi bok, co może wpłynąć na losy wojny.

PAN JERZY Ach, w coś trzeba przecie wierzyć, gdy się straciło wszystko. W nieszczęściu takim, jak nasze, trzeba hysterii, żeby nie zwątpić o istnieniu.

Film: oddziały jeńców z Mokotowa defilują w Pruszkowie przed barakami uchodźców, którzy czekają na pociąg na roboty do Niemiec. Superposé⁴⁸ dwu szlaków niewoli. Jeńcy wojenni zataczają szóstkami zwrot na skrzydle, wybijają silnie rytm kroku żołnierskiego. Niektórzy z nich mają jeszcze orły polskie na czapkach. Skazańcy cywilni patrzą zawstyżeni i niechętni na pokaz powstańców. Naumyślnie tak ich skonfrontowano. Reżyser przygląda się filmowi przez lorgnon.

PAN STANISŁAW Panie Jerzy, pan śpi?

PAN JERZY Nie śpię.

PAN STANISŁAW (*który jest purystą z Ukrainy*) Jest cug.

Pan Jerzy przymyka okienko.

PAN STANISŁAW Pan przez sen mówił. Dam panu jutro prominal⁴⁹.

Pan Jan przechodzi. Chwila ciszy. Film: ludzie idący kanałem.

⁴⁵ Na początku października 1944 roku Winston Churchill i Stanisław Mikołajczyk pojechali do Moskwy, by wznowić zawieszony od dwóch miesięcy rokowania polsko-sowieckie. Na spotkaniu z Władysławem Mołotowem zostały ujawnione wcześniejsze tajne ustalenia brytyjsko-sowieckie, które zapadły w Teheranie na przełomie listopada i grudnia 1943 roku, dotyczące przyszłej granicy polsko-sowieckiej wzdłuż linii Curzona.

⁴⁶ Po wydarzeniach rewolucji 1917 Kościół Prawosławny poddany był fali terroru i prześladowań ze strony władz komunistycznych. Gdy zmarł patriarcha Moskwy i Wszechrusi Tichon, nie pozwolono na zwołanie synodu biskupów i uniemożliwiono wybór nowych władz kościelnych. Sytuacja ta zmieniła się dopiero podczas drugiej wojny światowej, kiedy to Józef Stalin, zabiegający o moralne wsparcie kościoła w działaniach wojennych, na spotkaniu 4 września 1943 obiecał między innymi złagodzenie represji, zwolnienie z więzień części aresztowanego duchowieństwa, otwarcie akademii teologicznej w Moskwie. Najbardziej znaczącym ustępstwem było zezwolenie na zwołanie soboru biskupów i wybranie po blisko dwudziestu latach nowego patriarchy. Został nim 8 września 1943 Sergiusz I, który zmarł zaledwie osiem miesięcy później, 15 maja 1944. Kolejnego patriarchę powołano dopiero w lutym 1945, został nim Aleksy I (Sergiusz Simański, 1877-1970).

⁴⁷ Polonus, unus defensor Mariae (łac.) – „Polak, jedyny obrońca Maryi”. Por. Adam Mickiewicz *Dziady*, część III, akt I, 413: „Vivat Polonus, unus defensor Mariae”.

⁴⁸ Superposé (franc.) – nakładanie się.

⁴⁹ Prominal – środek uspokajający i znieczulający.

PAN WŁODZIMIERZ (*budzi się*) Uderzył mnie granat ręczny w plecy, spadł i chlupnął w wodę, i nic, a ja doznałem szoku. Zatykali mi ręką usta, żebym nie krzyczał. (*zasypia*)

Pani Anna stuka w okno. Pan Jerzy uchyla okienka.

PANI ANNA Jerzy, to ty?

PAN JERZY Ja. Czemu wstałaś?

PANI ANNA Wysłałam zobaczyć, co się z tobą dzieje, czy możesz tu spać. Nic cię nie boli?

PAN JERZY Boli mnie, że nie należymy już do siebie. Odkąd uciekliśmy ze Lwowa do Warszawy, nie mieliśmy domu i nawet to utraciliśmy⁵⁰.

PANI ANNA Jesteśmy tu jedyni, którym nie poginęły rodziny. Jesteśmy zdrowi i silni.

PAN JERZY Maryjka opętała cię, a mnie ten człowiek zamęcza. Przy stole zdaje się biedakowi, że siedzi we własnym domu na Ukrainie wśród swoich dzieci⁵¹. Porywa mi talerze. Usuwa mnie z drogi, gdy id[zie] [—] dwudziestoletni syn naszego gospodarza⁵². Zwraca mi uwagę, gdy kto mówi do mnie.

PANI ANNA Bo ty nigdy nie jesteś przytomny. A to zrozum: stary człowiek. Jesteśmy tu z przyjaciółmi naszych przyjaciół.

PAN JERZY Ta kobieta nie pozwala mi na chwilę być z tobą.

PANI MARYJKA (*słychać wołanie*) Anieczko, zgubiłam dokumenty.

Pani Anna odchodzi, by je odszukać. Reżyser wrywa dziurę w obłoku i żywo zajmuje się szukaniem dokumentów pani Maryjki. Film: ludzie zakupujący rzeczy po piwnicach. Po chwili inny film: rabusie piwnic, na ulicach stopy płonących rzeczy. Reżyser dorzuca do nich pliki rękopisów, nadesłanych na konkurs rozpisany konspiracyjnie na otwarcie Teatru Polskiego w Warszawie po zakończeniu wojny⁵³. Dramaty o zburrzeniu Warszawy w roku 1939 idą na szmelc. Dramat Marii Szczepkowskiej⁵⁴ płonie wśród detonacji, które zastępują w nim miejsce wielokropku.

⁵⁰ Anna i Jerzy Kowalscy po przyjeździe ze Lwowa do Warszawy we wrześniu 1943 roku zamieszkali w wynajętym od Anieli Kmity-Piorunowej pokoju przy ulicy Polnej 40 m. 25, w lewej oficynie na drugim piętrze. Mieszkanie to przylegało jedną ze ścian do mieszkania Dąbrowskiej.

⁵¹ Stanisław Stempowski wraz z żoną Marią w latach 1906-1917 mieszkali w odziedziczonym majątku Winikowce na Podolu. Mieli trzech synów: Jerzego (1893-1969), Huberta (1897-1962) i przedwcześnie zmarłego Pawła (1901-1920). W Winikowcach Stempowski założył wiejską spółdzielnię kredytową oraz sklep spółdzielczy, został członkiem Podolskiego Towarzystwa Rolniczego w Winnicy, powiatowego Zarządu Ziemskiego, Syndykatu Rolniczego w Płoskirowie, organizował w swoim domu cotygodniowe dyskusje (tak zwana akademia winikowiecka), działał na rzecz ludności ukraińskiej. Po latach napisał we wspomnieniach: „Winikowiecki okres mojego życia zaliczam do najszcześniejszych”. Stempowski *Pamiętniki 1870-1914*, op. cit., s. 342.

⁵² Barbara i Lucjan Niemyscy mieli dwóch synów: Marka (ur. ok. 1925), chorego na zespół Downa, i Krzysztofa (1913-2009), profesora nauk rolniczych, po wojnie odznaczonego medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

⁵³ Konkurs teatralny, zorganizowany przez Tajną Radę Teatralną i Biuro Informacji i Propagandy Delegatury Rządu, ogłoszony został 6 kwietnia 1944 roku w „Biuletynie Informacyjnym” (nr 14/221). Na konkurs do 1 czerwca wpłynęło 38 prac, w tym *Święto Winkelrida* Jerzego Andrzejewskiego i Jerzego Zagórskiego, *Przędzivo Jolanty* Jana Dobraczyńskiego, *Homer i Orchidea* Tadeusza Gałecznego oraz fragment dramatu Tadeusza Kwiatkowskiego *Obrona Warszawy*. Członkami tajnego sądu konkursowego byli między innymi Maria Dąbrowska, Bohdan Korzeniewski, Leon Schiller i Edmund Wierciński. Pierwszą nagrodę w konkursie otrzymał Jerzy Zawieyski za *Dzień sądu*, drugą Maria Morozowicz-Szczepkowska za *Wrzesień 1939*. Fragment tej sztuki opublikowany został w 1946 roku w dwutygodniku literacko-społecznym „Warszawa” (nr 4, s. 4).

⁵⁴ Maria Morozowicz-Szczepkowska (1885-1968), dramatopisarka, aktorka, autorka scenariuszy filmowych, publicystka i aktorka, żona Jana Szczepkowskiego. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zamieszkała w Milanówku koło Warszawy. W swoich utworach akcentowała poglądy feministyczne. Do najbardziej znanych jej sztuk należy *Sprawa Moniki*, wystawiona w Warszawie w roku 1932, wydana rok później, przetłumaczona na kilka języków, sfilmowana w Stanach Zjednoczonych. Twórczość literacka nie przyniosła Szczepkowskiej sukcesu, wiele jej utworów pozostało w rękopisie i nie trafiło na deski teatru. Dąbrowska poznała Szczepkowską w maju 1928. W czasie wojny razem z Kowalską odwiedzała Szczepkowskich w ich milanowskim domu.

PANI ANNA (*wraca*) Zasnęła, choć nie tak prędko, jak podczas wizyty pani Strugowej⁵⁵. Prędzej zasypia od wizyt niż od luminalu⁵⁶.

PAN JERZY Pani Strugowa była zadowolona, bo wyszła sobie z panem Stanisławem.

PANI ANNA Maryjka to tak robi, jak prawdziwa wielkość: bez obrazy dla nikogo.

PAN JERZY Słuchaj, chciałem ci powiedzieć, nie mów tak o powstaniu, jak dziś mówiłaś przy kolacji: nikczemnie.

PANI ANNA (*jak pod dyktatem*) Nie ma takiej instytucji, która może przemazać moje istnienie. Nikt mi nie może narzucić ofiar ani poświęcenia.

Reżyser zdejmuje z nieba gwiazdę bolszewicką, a w jej miejsce zawiesza gwiazdę masońską.

PAN JERZY Oni cię opanowali. Mówisz masońskie cynizmy. On opuścił żonę, ale jest tak dobrze z nią, jak z Maryjką⁵⁷: masońskim lekceważeniem instytucji pokrywa nieporządki swojego prywatnego życia. Ale nawet i on się poświęca: nie myje się i jada chleb kartkowy. Pani Maryjka także się poświęca: błaga go na kolanach, żeby zjadł bułkę za pięć złotych: kabotyń, bo przecie mają krocie. Całuje służące po rękach, ale staje się arogancki, gdy ktoś jest lepszy od niego. Chwali się, że Piłsudski huśtał nogą, gdy on go drażnił⁵⁸, a barykady koło domu go denerwowały. Wiem, ty wyśmiewasz go przede mną, ale wszyscy razem mówicie jak ze szmatławca.

PAN STANISŁAW (*słodko*) Trudno, żeby nie zgadzać się we faktach.

Reżyser potakuje: Mimo że obaj panowie konkurują między sobą, obaj zgadzają się w swoich realizmach. Fakty, fakty! Wszelka inna literatura jest modernistyczna i młodopolska.

PAN JERZY Śpi pan, panie Stanisławie?

PAN STANISŁAW Nie.

PAN JERZY A przed chwilą pan mówił przez sen.

⁵⁵ Nelly (Eleonora) Strugowa z domu Grzędzińska (1892-1989), działaczka społeczna i kulturalna, siostra Januarego Grzędzińskiego, od 1929 roku żona Andrzeja Struga. W czasie pierwszej wojny światowej była kurierką Legionów na terenie krajów zachodnioeuropejskich. Po wojnie w latach 1918-1923 pracowała w MSZ, a następnie w PKO. Po śmierci męża w 1937 roku opiekowała się jego dorobkiem pisarskim, w 1981 doprowadziła do otwarcia Muzeum Andrzeja Struga w ich przedwojennym mieszkaniu przy ulicy Topolowej (obecnie Aleja Niepodległości 210) w Warszawie. Tuż przed wybuchem wojny wszystkie rękopisy męża (z wyjątkiem prywatnej korespondencji) oraz pozostałe po nim pamiątki oddała na przechowanie do Arsenau. Mieszkanie z biblioteką Struga oraz rękopisy ukryte w Arsenale przetrwały do 1 sierpnia 1944. Na początku sierpnia Strugowa najcenniejsze drobiazgi należące do męża zakopała w ogródku przy domu. Walizki z rękopisami spłonęły wraz z Arsenalem, mieszkanie legło pod gruzami domu, puszka z osobistymi drobiazgami została ograbiona z biżuterii, ocalały jedynie listy pisarza. Dąbrowska poznała Strugową podczas pierwszej wojny światowej w Piotrkowie Trybunalskim.

⁵⁶ Luminal – nazwa popularnego środka nasennego.

⁵⁷ Żoną Stanisława Stempowskiego od 1893 roku była jego siostra stryjeczna Maria z domu Stempowska (1869-1951). Od 1920 roku pozostawali w separacji; Stempowski w 1927 związał się z Marią Dąbrowską. Maria Stempowska sporadycznie bywała w domu przy ulicy Polnej.

⁵⁸ Związek Stanisława Stempowskiego ze środowiskiem bliskim Józefowi Piłsudskiemu rozpoczął się najprawdopodobniej około 1900 roku, kiedy to Stempowski poznał Stanisława Wojciechowskiego i za jego namową udostępnił swoje mieszkanie na zebrania Polskiej Partii Socjalistycznej. Dwa lata później razem ze Stanisławem Posnerem i Ludwikiem Krzywickim założył tygodnik „Ogniwo”, pismo lewicowej inteligencji, zbliżonej do PPS. W listopadzie 1905 roku w imieniu redakcji czasopisma otworzył jeden z pierwszych wieców PPS w Warszawie. Tego roku przewiózł do Kijowa pieniądze zdobyte w akcji ekspropriacyjnej Wydziału Bojowego PPS w Wysokiem Mazowieckiem. Prawdopodobnie w 1918 roku został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, założonej w 1914 przez Piłsudskiego. W 1917 roku był współzałożycielem i do 1918 prezesem Polskiej Centralizacji Demokratycznej na Ukrainie. W 1920 roku rekomendowany przez Piłsudskiego został ministrem spraw rolnych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, następnie ministrem zdrowia i opieki społecznej. Od 1924 roku pisał analizy dotyczące spraw ukraińskich dla II Oddziału Sztabu Generalnego WP, w 1926 brał udział w nieformalnych spotkaniach intelektualistów piłsudczykowskich w domu Mieczysława Michałowicza. W 1928 roku przeszedł na pozycje antysanacyjne; usunął wówczas trzydzieści cztery osoby związane z obozem belwederskim z Wielkiej Łoży Narodowej Polski.

Pani Anna odchodzi.

PAN STANISŁAW Gdzież tam! A niech pan poszpera we własnym pożyciu małżeńskim, panie profesorze.

Film: Roma⁵⁹ i pan Jerzy żegnają w przedpokoju panią Annę wyjeżdżającą do Warszawy⁶⁰. Znowu film: Roma i pan Ziezie w czułościach. Roma opowiada pani Zosi⁶¹ i pani Bruniewskiej⁶² o Ziezie: nie rozbijam pańskiego małżeństwa, a pierwszą lepszą być nie chcę. Pani Zosia przeżywa od kilku lat nawrócenie, pani Bruniewska jest emancypantką, obie razem z Romą triumfują nad mężczyznami: dobra metoda, bo Roma nie ma świetnej głowy, ale składa jeden egzamin za drugim. Pan Jerzy do siebie: byłem idiotą (ale nie jest upokorzony).

PAN STANISŁAW (*dobrotliwie*) Nigdy nie wiemy o tym, kiedy jesteśmy idiotami.

PAN JERZY Panie Stanisławie, sen należy do mnie.

PAN STANISŁAW To pan mnie zbudził, panie Jerzy. A jutro trzeba raniutko wstać, będziemy kopać kartofle.

Zasypia snem ziemianina, pełnym urodzajów. Film: pożary na zgłiszczach Warszawy.

S c e n a 3

Reżyser sięga na półkę, zdejmuje z niej gumową pindę i żyłtką rozcina ją; wyjmuje z niej serce, połyka i popija wodą. Kukłę ustawia z powrotem na półce, bo może być potrzebna do dalszej akcji. Schyla się i ze zgłiszczy Warszawy wydobywa nadpalony fotos pani Anny z lat narzeczeństwa. Wiewa nim nad zamkniętymi oczami pana Jerzego. Pan Jerzy wydaje jęk, kukłka w zegarze Reżysera, wychylająca się właśnie po raz dwunasty, zatrzymuje się oniemiała.

S c e n a 4

Ogród za domem. Przedpołudnie, pogoda słoneczna. Pani Maryjka i pani Anna przechadzają się. Na werandzie pani Stasia, pani Basia, pani Janka, siostra Wanda i pan Lucjan odbywają naradę rodzinną.

PAN LUCJAN Dobre cztery metry kartofli trzeba dokupić.

Reżyser rozrzuca z nieba wymiary kontyngentów.

PANI BASIA Pani Maryjka robiła mi nadzieję, że w kiosku Elżuni będą brać moje ciastka. Ale Elżunia powiedziała, że za drogie.

SIOSTRA WANDA We środe przyjeżdżają Walcowie⁶³.

PANI STASIA Moja kochana, to ty ich zaprosiłaś.

SIOSTRA WANDA (*z impetem*) W Pruszkowie, kochanie, ich zaprosiłam. I panią Maryjkę także zaprosiłam w Pruszkowie. Wszystkim wyraźnie mówię, że na krótki pobyt.

PANI JANKA Pani Maryjka mogłaby tak nie chrząkać przez całe noce.

PAN LUCJAN Ty nic na nią nie mów, nie słuchaj bab, co się zasiedziały u nas i krzywo patrzą na przybyszów. U mnie jest jednakowa gościna dla wszystkich. Nie będzie tego, żeby jedni goście wyprawiali drugich.

⁵⁹ Roma Bogdańska, lekarka, wówczas studentka; podczas okupacji jakiś czas mieszkała u Kowalskich.

⁶⁰ Anna Kowalska wyjechała w marcu 1943 roku na pół roku do Warszawy, pozostawiając wówczas męża we Lwowie.

⁶¹ Zofia Bogdańska z domu Teodorowicz (1903-1976), lwowska przyjaciółka Anny Kowalskiej.

⁶² Stanisława Bruniewska (ur. 1900), lekarka, kuzynka Zofii Bogdańskiej.

⁶³ Mowa o małżeństwie lekarzy, Róży z domu Nowotnej (ur. 1922) i Janie (1923-1982), synu Wandy i Jana Walców. Róża i Jan wzięli ślub podczas powstania warszawskiego, którego byli uczestnikami.

SIOSTRA WANDA (*naśladuje jego głos, z przesadnym kaznodziejstwem, jakiego w tym głosie nie było*) Nie będzie tego... U mnie jest... Już tokujesz? Tamte są stare kobiety po stracie swoich rodzin, a tych czworo ma możliwości. Ruch musi być, jesteśmy punktem po Pruszkowie.

PANI BASIA (*pocziwie, bo w młodości była uwiedziona*) Ale wszyscy chcą siedzieć dokoła tej nieistniejącej Warszawy.

PAN JERZY (*wtrąca się*) Przez to ona istnieje przeciw zniszczeniu. Od początku taka jest nasza sztuka, że zachowujemy wszystko, czemu nie wolno istnieć. Warszawa jest, póki my tu pierścieniem serc ją opasujemy.

PANI STASIA (*która już posiadła od pani Maryjki taką metodę wobec pana Jerzego, zresztą nie ideowo*) A ja powiadam, żeby mamę⁶⁴ już teraz wywieźć, a rzeczy mieć spakowane. Pójdziemy i my.

Reżyser rozgląda się po Europie i z kilku miast wydmuchuje ludność.

PANI JANKA Od wczoraj armaty mniej huczą.

PANI STASIA Bój się Boga, a chrząkanie pani Maryjki słyszysz?

SIOSTRA WANDA Bo jak taki jest nasz brat filozof, to my według siebie radzić musimy.

PAN LUCJAN Humory, nie rady.

PANI BASIA Lucjanie, i my tu siedzimy kątem, nie rządźże się.

PANI JANKA (*która zauważa wszystko, jak słońce Homera*) Cóż to za kijaszek pan struże?

PAN JERZY Kostur pielgrzymia. Zrobiono mi nadzieję na zajęcie w Częstochowie. (*kwaśno*) Ja i Anna będziemy nieśli tobołki naszej czwórki.

PAN LUCJAN Podwiozę was do dworca.

SIOSTRA WANDA Liczcie na to, to zostanieie.

PAN LUCJAN (*korzysta z tego spostrzeżenia, bo jest zawojowany przez cztery kobiety*)

Już ja od razu pójde umówić się o konia. (*wychodzi*)

Reżyser zarządza rekwizycję koni do celów wojennych.

PAN JERZY Trzeba nam oczyścić pole dla innych. (*struga z tym samym impetem, z jakim pan Lucjan wyszedł*) Dom państwa niech służy dalej publicznej sprawie.

PANI BASIA (*nieideowo*) Czas mi do moich ciastek. (*wychodzi*)

PANI JANKA (*zawsze niezdecydowana*) Czy można narażać pana Stanisława na podróż koleją?

Reżyser nakręca film z wnętrzami wagonów. Pomaga konduktorom niemieckim ubijać publikę w miejscach ustępowych.

PANI MARYJKA (*zbliża się*) Błagam go na kolanach, żeby odpoczywał, a on od rana zbiera ostatnie pomidory.

SIOSTRA WANDA Nikt z nas tu nie próżnuje. (*odchodzi*)

PANI JANKA (*do pani Anny*) Wszyscy są rozdrażnieni.

Reżyser przegląda apteczkę podróżną i po namyśle spuszcza na sznurku flaszeczkę waleriany.

PANI MARYJKA (*triumfująco*) Ja nie. (*krzyczy*) Panie Stanisławie!

Pan Stanisław udaje, że nie słyszy. Pani Maryjka krzyczy znowu twardym, metalicznym głosem, który wystrasza panią Jankę z werandy

PANI MARYJKA Panie Stanisławie!

SIOSTRA WANDA (*wesoło*) Drze się pani jak właścicielka folwarku.

PANI MARYJKA (*ucieszona*) U nas tak się krzyczało⁶⁵.

⁶⁴ Julia z Flattów, żona Leona Niemyskiego.

⁶⁵ Maria Dąbrowska urodziła się w zubożałej rodzinie ziemiańskiej w Russowie pod Kaliszem w majątku administrowanym przez jej ojca, Józefa Szumskiego.

SIOSTRA WANDA Już się przestało. (*odchodzi*)

PAN JERZY (*także rozdrażniony*) Anna, idź i przyprowadź go tu. Bez ciągłych zaklęć nie przestanie się męczyć.

Pani Anna wychodzi.

PANI MARYJKA Dlaczego pan, panie Jerzy, zawsze tak źle mówi o panu Stanisławie?

PAN JERZY Niestety, posiadam fatalną zdolność spostrzegania rzeczy naocznych. A co z ręką pani?

PANI MARYJKA (*kapryśnie*) Boli mnie. (*w popłochu*) Gdzie Anieczka?

PAN JERZY Naturalnie poszła po pana Stanisława...

Pani Maryjka milczy nachmurzona. Pan Jerzy kończy struganie kostura. Pani Anna daje z ogrodu znaki panu Jerzemu, żeby przyszedł do niej. Reżyser daje znak pani Maryjce.

PANI MARYJKA Panie Jerzy, zapomniałam torebkę. Jest w naszym pokoju pod pledem na kanapie. A kupił pan kielbasę?

PAN JERZY Owszem. (*wstaje*)

PANI MARYJKA To niech pan weźmie bułki. Są na oknie pod serwetką. (*krzyczy*) Panie Stanisławie! Panie Stanisławie!

PANI ANNA Pan Stanisław umknął do szklarni suszyć pomidory. (*obejmuje Maryjkę*)

Reżyser gra na organach „Veni Creator”.

PANI MARYJKA Anieczko, uraziłaś mnie w rękę. Boże, wszystko się robi, żeby pan Jerzy był zadowolony, a on opryskliwie odpowiada na każdą uprzejmość. Dlaczego ty mówisz, że on mnie lubi?

PANI ANNA Bo ty nie jesteś uprzejma: jesteś tylko szlachetna. Ale on nie chce wszystkiego tobie zawdzięczać. Stara się sam przyczynić.

PANI MARYJKA Dziwny sposób. Ale ja jakoś nie mam ochoty jechać do Częstochowy. Wszyscy mnie ostrzegają.

Film: błoto i ścisk.

Pan Jerzy wraca, siadają na ławce i dyskretnie dożywają się.

PANI MARYJKA Nie wie pan? Była u nas wczoraj Strugowa. Dałam jej plan naszej piwnicy, żeby wydostała moje papiery. Pan Stanisław wspaniale narysował. Ale to wredna baba.

PANI ANNA Zasnęłaś, kiedy ona opowiadała o tym, jak pan Erazm⁶⁶ ocalił wszystkich mężczyzn z ich kamienicy od rozstrzelania.

PANI MARYJKA (*wzruszona sobą, jak piętnastolatek*) Prawda, nie słyszałam. A jak ocalił?

PANI ANNA Położył kałmukowi rękę na ramieniu i powiedział: bracie miły, wszyscy jesteśmy ludźmi. Powiedział to tak dobrodusznie (w owej strasznej chwili), że to zastanowiło kałmuka i dał wszystkim spokój.

PANI MARYJKA Aha, pan Erazm jest taki. (*rozważa ciągle to, co pani Anna jej powiedziała o uprzejmości*) A pan Jerzy jest nerwowy. Jak skrzyczał tego biednego Rysia na kilka godzin przed jego śmiercią od granatu.

Film: dym w podwórzu, ludzie uciekają.

⁶⁶ Erazm Samotyha (1886-1963), pedagog i działacz kulturalny. Dąbrowska poznała go w Brukseli, gdzie w latach 1907-1914 studiował nauki przyrodnicze. Był wieloletnim nauczycielem warszawskich szkół średnich (1914-1953), między innymi pracował w gimnazjach imienia Mickiewicza, Rejtana, Lelewela. Od 1926 roku należał do Wielkiej Loży Narodowej Polski, gdzie piastował godność drugiego wielkiego sekretarza (1930), wielkiego bibliotekarza (1933-1938) oraz wielkiego archiwisty (1933-1935). Podczas okupacji pomagał Żydom, brał udział w konspiracyjnych spotkaniach niedzielnych u Jana Michalskiego, filologa, gdzie wygłaszał odczyty z historii literatury i kultury polskiej. Od roku 1953 pracował w bibliotece PAN. W 1961 należał do członków założycieli loży „Kopernik” w Warszawie, gdzie w latach 1961-1962 piastował godność pierwszego dozorcy. Od 1953 roku pracował w bibliotece PAN w Warszawie.

PAN JERZY Nie umawiałem się z granatnikiem, droga pani. *(jest jednak niespokojny, odprowadza panią Annę na bok)* Wiesz, że coś na tem jest, co mówi ta kochliwa staruszka. Pamiętasz, jak w ostatnie dwa dni przed wypadkiem Jadzia wymykała się na całe godziny ze schronu? Otóż pierwszego dnia rano wróciłem z wiadrem wody spod pompy, byłem zmęczony, a ta zaczęła ćwierkać: co pan niesie? Wodę? Dostał pan? Nie odpowiadam jej, a ta: pan mi nie odpowiedział na moje pytania. – Bo są niecierpliwiące – powiedziałam. Umilkła i zaraz wyszła i na drugi dzień tak samo, kiedy już nie wróciła.

Reżyser wpuszcza pannę Jadzię do nieba.

PANI ANNA Pamiętam, miewałeś takie szczęście. Wróćmy, bo Maryjka nas śledzi. Nie trzeba, żeby dowiedziała się o tym.

PAN JERZY Och, ona całkiem po prostu skłęła ostatniego wieczoru Jadzię, kiedy nie chciała spać na barłogu w schronie tak, jak sypialiśmy: w sardynki, czyli jedne nogi pod drugą głową. Wracajmy.

Film: schron, barłóg, śpiący w sardynki. Reżyser poprawia im nogi i głowy. Płomień karbidówki chwieje się, ilekroć pani Maryjka chrząknie.

PAN JERZY *(do pani Maryjki)* A podczas dzisiejszej wizyty pani Jaroszkiewiczowej pani także zasnęła.

PANI MARYJKA *(zadowolona z siebie)* Nie mogę jej znosić.

PAN JERZY *(o pani Jaroszkiewiczowej)* To wytworna pani.

PANI MARYJKA Anieczko, obetrzyj mi chusteczką wargi. Dziwne jest to milczenie rządu i dowództwa po upadku powstania. Może zasługujemy na jakieś wyjaśnienie po tym, cośmy przeżyli.

PAN JERZY Pani wyobraża sobie zbyt wspaniałe położenie rządu. Rząd musiał popierać konspirację. Gdy raz jest konspiracja i pogotowie zbrojne, w takim terrorze tak świetnie i ponad wiarę zorganizowane, szkoda pytać, kto dał hasło do wybuchu.

Reżyser chowa hasło do kufra pod łóżkiem.

PANI MARYJKA Ale po co?

PAN JERZY I pani od lat studiujecie historię! Historyk nie pyta: po co?, ale: skąd, z jakiego powodu? I przyrodnik tak samo (a pani była przyrodniczką!).

PANI MARYJKA *(jak zawsze: o sobie)* Studiowałam przyrodę, ale zakochałam się i nie poskładałam egzaminów⁶⁷.

PANI ANNA Przepraszam. Kto jest odpowiedzialny za zniszczenie stolicy, której teraz brak nie tylko nam, ale i spiskowcom? Śród oficerów nie było ludzi zdolnych, nie umieli pomyśleć wojskowo o tym, co musiało nastąpić.

PAN JERZY Najpierw obwiniałyście panie Mochów, że nie chcą wziąć Warszawy. Potem żądałyście, żeby się było utrafiło na kilka dni przed spodziewanym ich wkroczeniem. Ale oni dotychczas nie wkroczyli. A kto z was wiedział, że dotychczas nie wkroczą? Prasa komunistyczna, lżąca Bora, zapowiadała odsiecz bolszewicką. Więc i oni się zawiedli, ci przemądrzali. A czy pogotowie narastające w terrorze dałoby się dłużej utaić? Po dziś dzień? Zdecydowała młodzież, która miała wybór między katowaniem i egzekucjami a walką.

Reżyser zdejmuje znad łóżka portret Stalina i zakłada go głową w dół, w miejsce szyby, która wypadła od wybuchu.

PANI ANNA *(w uniesieniu)* Mogli iść się bić w polu, a nie w takim mieście, gdzie były stłoczone Poznań, Wilno i Lwów.

⁶⁷ Maria Dąbrowska w roku 1907 rozpoczęła studia przyrodnicze w Lozannie, które kontynuowała od roku 1908 w Brukseli na Université Libre, uzyskując w roku 1912 stopień kandydata nauk przyrodniczych. W tym okresie uczyła również na wykłady z dziedziny nauk społecznych i filozoficznych na Université Nouvelle. W czasie trwania studiów zakochała się w Marianie Dąbrowskim (1882-1925), działaczu niepodległościowym, którego poślubiła w roku 1911 w Brukseli.

Film czterech miast stasowanych.

PANI MARYJKA Nie klóćcie się. Ta kielbasa nie była dobra. A pan Jerzy mieszkał w Warszawie dopiero od roku.

PAN JERZY Cóż to Warszawa, w której pani mieszkała od dwudziestu lat⁶⁸, a ja od roku. Gruz Warszawy jest czymś potężniejszym od Krakowa Jagiellonów. Wielką imaginację mają tylko rzeczy nieistniejące: Warszawa i Nowa Warszawa.

Reżyser przerzuca projekty miast powojennych.

PANI MARYJKA (*obrażona na Warszawę*) Nigdy nie chcę wrócić do Warszawy.

PANI ANNA Wyjść z kraju nieszczęścia.

PAN STANISŁAW (*nadchodząc*) Nie trzeba odbudowywać Warszawy. Naszej nieboszczce Polsce wystarczy Częstochowa i jej odpusty. Panie Jerzy, niech pan zdejmie swoje unterhozy⁶⁹ ze sznura, bo będzie deszcz. Zupa kartoflana na stole.

PANI MARYJKA (*podaje mu bułkę z kielbasą*) Niech pan prędko zagryzie, panie Stanisławie. (*odchodzi z nim w ogród*)

PAN JERZY (*do pani Anny*) Jak ty się zmieniłaś.

PANI ANNA A ty nie mówisz o emigracji?

PAN JERZY Jeżeli trzeba, pójdziemy i świat nie poradzi sobie z nami.

PANI ANNA Romantyzm.

PAN JERZY Romantyzm istniał przed Byronem, jak istniała wolność i inne czucia ludzkie. Tylko ten stwarza historię, kto nie ulega faktom.

Reżyser gra na pozytywce: „Kto się w opiekę...”

PANI ANNA A ja tylko nie chcę okropności.

PAN JERZY Bo tych dwoje zniszczyło w tobie duszę, którą znałem przed dwudziestu laty.

PANI ANNA Znałeś, ale ci się stała niepotrzebna. I po cóż mówić o Warszawie, o wolności? (*odchodzi*)

PAN JERZY (*sam*) O, to jest coś całkiem osobnego. To psuje się moje życie, którym żyłem nie tylko w ojczyźnie, ale i w samym sobie. I to sypie się także w gruz niepolityczny. Ogarnia mnie lęk, że pogoda mojego życia skończyła się na zawsze.

Reżyser gromadzi na niebie ciemne chmury. Potem bierze obrączkę ślubną i piłuje ją na połowy; wkłada je obie do gabloty dentystycznej.

Scena 5

Pokój Reżysera wyłożony pasiakami łowickimi. Za oknami widać ogromny kościół: gotyk 1928. Na ścianach fotografie: elektryfikowanej stodoły i tańców regionalnych: obertas tańczony przez posłów ludowych. Portret Stryjeńskiej w stroju Matki Boskiej albo też obraz Matki Boskiej shisteryzowanej w manierze Stryjeńskiej. Po podłodze poskakuje królik w drewniakach. RGO w wysokim kapeluszu stożkowatym. Dokoła murów fryz z kielbasy łowickiej zakrapianej bimbrem. W kącie wirownica, z której śmietanka odplywa do Niemiec, a popielata woda ścieka jako błogostawieństwo GG⁷⁰ na działwę okoliczną. Na asfaltowanej szosie putti zbierają nawóz koński na pomoc zimową. Matka Boska Stachiewiczza kroczy ugorem i zbiera z badyli babie lato na odzież dla uchodźców. Matka Boska Stryjeńskiej stroi miny do Esesa Ukraińca. Atmosfera Ariosta⁷¹ owiewa wszystko z wyjątkiem miejsc ustępowych. Opodal Piast za-

⁶⁸ Pisarka zamieszkała w Warszawie w 1917 roku.

⁶⁹ Unterhozy, od: unterhose (niem.) – kalesony.

⁷⁰ Gesetzlich geschützt (niem.) – prawnie, ustawowo chroniony.

⁷¹ Aluzja do poematu *Orland szalony* Ludovico Ariosta (1474-1533).

łatwia się w brzezince. Drużyny Wiciowe⁷² gromadzą zapasy szyszek na decydującą chwilę. Delegat Rządu ukrywa się w konopiach. Podobno jakiś Anglik z Warszawy płącze się między dworami. Krowa na zagonie przeżuwa treść ostatniej odezwy Franka. Reżyser rozrzuca premie za sumienne dostawianie kontyngentów. Kancelaria szkoły w Łowickiem⁷³.

PANI ANNA Bądź cierpliwy. Wszystko się ułoży, ale powoli. Będziesz dawał lekcje i wygłaszał odczyty. Już teraz wikt się poprawia, przynoszą nam osobno. Nie dostaliśmy osobnego pokoju przy Maryjce na górze, musisz na razie sypiać tu obok z oboma panami.

PAN JERZY ... którzy znowu liczą sto pięćdziesiąt lat przeciw moim pięćdziesięciu. Myją sobie końce nosów; ażeby ich nie zakatarzyć, nie pozwalają wietrzyć pokoju. Za to godzinami słucham wspominków o wspólnych znajomych obu starców.

PANI ANNA Mów ciszej. Kierownik szkoły dał ci już drewniaki. Jest to działacz ludowy, człowiek realny i wielkich zasług⁷⁴. Sam żyje twardo i nie ma zrozumienia dla kaprysów.

Postać działacza społecznego wychodzi z ram portretu i posuwistym krokiem kieruje się w obłoku much ku Reformie Rolnej.

PANI ANNA Owszem, cenię jego działalność i nie wierzę tym, którzy opowiadają, jakie interesy robi on na zaopatrywaniu uchodźców. Podoba mi się ten styl ludowy tutaj i ta chłopska noblesse⁷⁵. Niestety, miejsca ustępowe...

Reżyser zrywa kilka kartek z kalendarza drukowanego na papierze toaletowym i wychodzi do komfortu GG (gesetzlich geschützt). Rozlega się szum wody, zresztą niezwykły na tych równinach.

PANI ANNA Maryjka cytuje z pamiętników staropolskich⁷⁶ coś podobnego o dawnej szlachcie.

PAN JERZY Co myślał budowniczy tej pokazowej szkoły, zakładając jeden ciąg kanalizacyjny dla stu pięćdziesięciu osób? Obecnie jest ich trzysta. Nad przykopą przydrożną opadły już liście z żywopłotu.

PANI ANNA Biedny mój.

⁷² Wiciowcy – członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (ZMW RP) „Wici”, organizacji społeczno-kulturalnej, założonej w roku 1928 przez Ignacego Solarza i część działaczy Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, przeciwnego podporządkowaniu się sanacji. Od roku 1931 ideowo związani ze Stronnictwem Ludowym. W okresie okupacji „wiciowcy” walczyli w szeregach Batalionów Chłopskich, wchodzili też w skład Stronnictwa Ludowego „Roch”. W sierpniu 1944 część działaczy odbudowała ZMW RP „Wici”, ale władzę w organizacji przejęli działacze dążący do podporządkowania się PZPR. W roku 1948, po połączeniu „Wici” ze Związkiem Młodzieży Demokratycznej, utworzono wzorowany na radzieckim Komsomole Związek Młodzieży Polskiej.

⁷³ Anna i Jerzy Kowalscy, Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski przenieśli się 21 października 1944 roku z Podkowy Leśnej do Dąbrowy Zduńskiej koło Łowicza. Zamieszkali tam w Ludowej Żeńskiej Szkole Rolniczej im. Jadwigi Dziubińskiej, prowadzonej przez Leonildę (w wielu opracowaniach podawane jest imię: Lucylla) i Kazimierza Wyszomirskich, którzy udzielili wówczas pomocy wielu uchodźcom.

⁷⁴ Kazimierz Wyszomirski (1902-1965), nauczyciel, publicysta, działacz ludowy, prezes oraz kierownik Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada”, działacz ZMW RP „Wici”. W czasie wojny był nauczycielem w szkole rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej, gdzie organizował komplety tajnego nauczania i prowadził gospodarstwo szkolne. Autor wielu reportaży i artykułów w czasopismach ludowych, wraz z żoną Leonildą współautor wspomnień *Dąbrowa Zduńska żyła pracą i pieśnią*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.

⁷⁵ Noblesse (franc.) – tu: szlachetność.

⁷⁶ W 1939 roku Dąbrowska pracowała nad dramatem *Geniusz sierocy*. Po kolejnej lekturze *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza zapragnęła dać odmienną, bliższą prawdzie historycznej, wersję dziejów Polski. „Owładnęła mną wtedy nieodparta, natrętna chęć pokazania innej strony ówczesnego dramatu dziejowego w akcji, której sceną byłaby Warszawa w latach 1646-1648” – pisała w przedmowie do dramatu w 1957 roku. Przygotowując się do tej pracy, spędzała wiele czasu w bibliotece na Koszykowej. Od stycznia do marca zbierała materiały do historii Polski XVII wieku, studiując diariusze sejmowe, pamiętniki, listy wojewody Adama Kisielewskiego oraz raporty nuncjuszy papieskich.

Ściska go, ale pan Jerzy czuje, że myśli jej są przy Maryjce.

Film: Pani Maryjka gromadzi od organizacji społecznych zapasy czarnej kawy i herbaty. Gwiazdy z nieba grupują się w konstelację Adoracji, dokoła tej krasnoludki. Na tle są obłoki z okładek przekładów jej dzieł na języki europejskie. Reżyser reżyseruje Nagrodę Nobla⁷⁷: jest to arkusz dyplomu na papierze banknotowym. Na stoliku sarta brulionów odezwn, przemówień, artykułów, na które wyczekują gońcy Delegatury i kół konspiracyjnych. Pod ścianą czterdzieści butelek bon-goût⁷⁸. Pani Maryjka chodzi po pokoiku, ćmiąc papierosy. Ubrana jest w płaszcz z pelerynką koloru zboża, spod kołpaczka zjedzonego przez mole wygląda grzywka koloru śmieci. Chodzi krokiem powiewnym, zdążającym do uznania. Reżyser zrzuca na nią adresy hołdownicze i inne czolobitności w formie zasiłków, przydziałów i półuśmiechów. Wielbiciele zbliżają się do niej w zachwycie a odskakują z przerażeniem, ponieważ pani Maryjka ma twarz kurczęcia, głos kawki, a styl prowincjonalnej nauczycielki.

Pukanie, wchodzi kierowniczka⁷⁹ z interesantem.

PAN JERZY Właśnie wychodzimy i oddajemy pani kancelarię.

KIEROWNICZKA Na krótką chwilę. Bardzo przepraszam.

PAN JERZY Biedna pani, przemyka się po własnym zakładzie.

Kierowniczka uśmiecha się jak osoba, która wie, że nie jest tak źle.

Pani Anna i pan Jerzy przechodzą do pokoju obok, gdzie zastają pana Pogorzelskiego⁸⁰ leżącego na łóżku.

⁷⁷ Nazwisko Marii Dąbrowskiej w kontekście nagrody Nobla pojawiała się kilkakrotnie. W roku 1937 w plebiscycie „Kogo z Polaków należałoby wysunąć jako kandydata do literackiej Nagrody Nobla?” ogłoszonym przez redakcję „Czasu” wielokrotnie wspomniano pisarkę. W 1939 roku powieść Dąbrowskiej *Noce i dnie* została oficjalnie wytypowana przez szwedzkiego profesora Stena Bodnara Liljegrena do nagrody Nobla, jednak nie zyskała pozytywnej recenzji Alfreda Kalgrena, stałego opiniodawcy przy Komitecie. Jak pisała Marzena Hausman, członkowie Akademii stwierdzili, że *Noce i dnie* „nie są wcale arcydziełem” (Marzena Hausman, *Nagi Nobel. Wiadomo już, dlaczego Nobla nie dostali Żeromski, Dąbrowska, Orzeszkowa i Staff*, „Wprost” nr 20/2001). Ponownie kandydaturę Dąbrowskiej do nagrody wysuwało środowisko emigracyjne pod koniec 1957 roku. W 1958 kandydaturę pisarki ogłosił Polski PEN Club. Ostatecznie kandydaturę Dąbrowskiej referował w roku 1959 emigracyjny literaturoznawca profesor Zbigniew Folejewski. Po latach pisarka zanotowała w dzienniku: „Od p. Korzeniewskiej (Anna z nimi wczoraj przyjechała) dowiedziałam się, a raczej Anna się dowiedziała, co mówił prof. Gunnarson z Uppsali. Otóż nazwał Iwaszkiewicza niesłychaną kanalią. Okazuje się, że Iwaszkiewicz nie tylko zabiegał w Szwecji o Nagrodę Nobla, ale wręcz u tr a c a ł moją kandydaturę. Że też podobna działalność może komuś przyjść do głowy! Oprócz tego – na Radzie Kultury przed półtora rokiem u tr a c i ł i to mówiąc o tym publicznie, wznowienie *Nocy i dni*. To jemu więc zawdzięczam moją biedę materialną ostatnich lat. Dziwny to Prezes Związku, który działa na szkodę kolegów!” (MD, Dz. 1 VII 1962*). Jerzy Kowalski nie cenil *Nocy i dni*: „Wczoraj wieczorem – zanotowała Kowalska w *Dziennikach* – długa i gwałtowna rozmowa z Jerzym, który deprecjonuje *Noce i dnie* Dąbrowskiej. Zarzuca tradycjonalizm formy, brak problemów większej wagi, obraz pięćdziesięciolecia (1863-1914) życia polskiego widziany z partykularza. Wszystko to jest prawda i chociaż osobiście nic mnie nie łączy duchowego ani z autorką, ani z jej dziełem, zdaje mi się, że Dąbrowska jedna przejdzie do historii literatury za ten okres” (Anna Kowalska *Dzienniki 1927-1969*, wybór i opracowanie Paweł Kądziała, Iskry, Warszawa 2008, zapis z 10 stycznia [1941]). Wszystkie kolejne cytaty z *Dzienników* Anny Kowalskiej pochodzące z tego wydania opatrzone zostały jedynie datą zapisu. Cytaty z rękopisu opatrzone dodatkowo znakiem *).

⁷⁸ [de] bon-goût (fr.) – w dobrym guście, elegancki; tu ironicznie: bimber.

⁷⁹ Leonilda Wyszomirska z domu Kiersnowska, kierowniczka szkoły i nauczycielka ogrodnictwa, żona Kazimierza, autorka wspomnień o działaniach ruchu ludowego oraz wspólnie z mężem książki *Dąbrowa Zduńska żyła pracą i pieśnią*. Ukończyła studia na SGGW oraz Seminarium dla Nauczycielek Szkół Rolniczych w Sokołównu. Uczyła w szkołach rolniczych w Gołotczyźnie i Łyszkowicach. W roku 1934 została zastępcą kierownika w Sokołównu, w latach 1935-1950 kierowała szkołą w Dąbrowie Zduńskiej.

⁸⁰ Stefan Pogorzelski (1881-1961), nauczyciel, publicysta, dyrektor szkół, kurator. Od roku 1904 działacz Polskiej Partii Socjalistycznej. Podczas drugiej wojny światowej był skarbnikiem Departamentu Oświaty i Kultury w Delegaturze Rządu na Kraj. Po powstaniu znalazł się w Dąbrowie Zduńskiej, gdzie organizował tajne nauczanie. Uczyli wówczas również Maria Dąbrowska, Stanisław Stempowski, Jerzy Kowalski.

PAN POGORZELSKI (*zrywa się*) Przepraszam, ale w takiej klitce na trzy łóżka to jedyna pozycja leżeć.

PANI ANNA W każdym razie lepiej niż w schronie, nie?

PAN POGORZELSKI To nawet lepsze od studenckiej izdebki, ale... (*pokazuje z uśmiechem swoją siwiznę*)

PAN JERZY Pani Kasperska⁸¹ i pan zdobywają gdzieś mleko.

PAN POGORZELSKI Pijemy je surowe tu, u mnie, (*poprawia się*) u nas i zagryzamy bułką. Mogę się postarać o mleko także dla państwa.

PANI ANNA Mój mąż przepada za mlekiem. Maryjka powinna także pić mleko, żeby się jej prędzej ręka zrosła.

PAN JERZY (*niechętnie o tym podziale mleka między niego i panią Maryjkę*) Jak ty umiesz myśleć o mnie, a nie zapominać o pani Maryjce. Zacznie się zdejmowanie z mleka imaginacyjnych kożuchów. Wczoraj podczas kolacji zrzuciła przecieranę buraczaną z fasolowej, jak ty jej nałożyłaś, i osobno uklepała sobie widelcem papkę z buraków, a osobno z fasoli. Przypomniało mi to zgrymaszone dziecko dręczące się z nianią.

PAN POGORZELSKI O, pani Dąbrowska, to co innego niż my wszyscy tutaj. Jest honorowym gościem szkoły. Może sobie pozwolić.

PAN JERZY (*ślucha niechętnie*) Niech się zachowuje jak honorowy gość, a nie jak stara pinda.

PANI ANNA (*do pana Pogorzelskiego*) Prawda, gdy już nie mamy siedemnastu lat?

PAN JERZY Nie miałaś wtedy takich małomieszkańskich grymasów.

PANI ANNA Cóż ty wiesz? Nauczyłam się w domu ciotek⁸² ukrywać moje małe wzruszenia nad sobą.

PAN POGORZELSKI Pani Kasperska i ja mieliśmy i teraz, gdyśmy wyszli z Warszawy, takie, jak pani mówi, małe wzruszenia nad sobą. Ale tu ukrywamy je. Gdy nam odmówiono raz drobnej przystugi, o którą wolno przecie było prosić, nie prosimy o nic więcej.

PANI ANNA (*żartobliwie*) Ha, panowie zrobili wojnę i nie powinni się skarżyć.

PAN JERZY (*który śledzi w każdym słowie i zachowaniu się pani Anny wpływ pani Maryjki*) Anna to wojująca emancypacja z czasów panny Pankhurst⁸³. Przecież nigdy tego nie miałaś. Nie daj sobie narzucać takich fochów starej kwoki.

KIEROWNICZKA (*stając w progu*) Kancelaria już wolna, panie profesorze.

PAN JERZY Dziękujemy. Rozmawiamy tu przyjemnie.

Pani Anna śmieje się.

PAN JERZY (*niezachęcająco*) Może pani przyłączy się do nas?

KIEROWNICZKA Muszę odebrać czesne w naturze. Panie profesorze, uczennice były zachwycone wykładem pana profesora. (*wychodzi*)

PAN POGORZELSKI Biedactwo, powtarza się. Niewiele może powiedzieć więcej.

PANI ANNA Ale panowie kapryszą, no!

PANI MARYJKA (*staje w drzwiach*) Jest tu pan Stanisław?

PAN JERZY Pan Stanisław coś tam sieje czy zbiera albo pieści dzieciętki kierowniczkii. Każdy z nas się zasługuje jak może.

⁸¹ Maria Kasperska, siostra Tadeusza Radwańskiego (1884-1960), poety, publicysty, działacza społecznego.

⁸² Z powodu finansowych kłopotów rodziny Anna Kowalska około 1916 roku na jakiś czas zamieszkała w domu ciotek, Anny i Marii Chrzanowskich, sióstr swego ojca Ludwika, córek Ignacego Chrzanowskiego i Désirée Quinton. Rodzicom i ciotkom zależało na stworzeniu Annie jak najlepszych warunków do nauki.

⁸³ Emmeline Pankhurst (1858-1928), jedna z założycielek ruchu sufrażystek. W roku 1903 wraz z córką Christabel (1880-1958) założyła Społeczno-Polityczną Unię Kobiet, której celem była walka o prawa kobiet w zakresie praw wyborczych i w dziedzinie edukacji; w działania te początkowo włączyły się pozostałe córki Emmeline: Adela (1885-1961) i Sylvie (1882-1960).

PANI MARYJKA Pan Stanisław czaruje wszystkich, nawet dzieci. (*cel wizyty*) Anieczko, może byś wyszła ze mną?

Pani Anna zrywa się. Pan Pogorzelski patrzy na pana Jerzego z zaciekawieniem, ale pan Jerzy jest tylko pogardliwy, czego stały działacz społeczny nie rozumie.

PANI KASPERSKA (*wchodzi*) Będziemy teraz jeść. (*spostrzega pana Jerzego*)

PAN JERZY Niech pani nie zważa na mnie. Będę trochę czytać.

PANI KASPERSKA (*zakłopotana. Nigdy nie patrzy na tego, do kogo mówi. Do pana Pogorzelskiego*) Kupił pan masło? Prosiłam tylko o ćwierć. Ma pan tu pocerowane skarpetki.

Pan Pogorzelski kraje, smaruje chleb, nalewa mleko. Pan Jerzy przechodzi do kancelarii, zapala światło i zaczyna składać notatki wykładowe.

KIEROWNICZKA (*wchodzi*) Przepraszam, wydám tylko pokwitowanie. Widzi pan, jakie kwiaty kazałam ustawić tu dla pana?

PAN JERZY (*wraca do pokoju panów*) Najmocniej przepraszam.

Pan Pogorzelski patrzy na panią Kasperską: żeby choć pięć minut. Reżyser spogląda lekceważąco na bułeczki, krajanie i smarowanie. Zagląda do kartoteki: Elementy Epiczne. Otwiera pudełko i ogląda pana Henryka: jest poraniony⁸⁴, więc wkłada go z powrotem. Słyszy krzyk pani Turowej, której syna zabili Niemcy na jej oczach⁸⁵. W ogromną księgę kupiecką zapisuje ten krzyk: ma tego setki, tysiące, może miliony. Ale nie jest tak niecierpliwy, jak pan Jerzy. Na to będzie czas po wojnie. Jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość niezadowolonych, Reżyser zajmie się tym. Na razie agonია świata jest niesceniczna. Reżyser szuka w szafie sex-appealu. Kiwa głową: same stare chłopcy, młodzież ginie lub tula się po lasach – jest tam i romansowo, porzucone żony, przybrane kochanki na czele zwalczających się grup AK. Brak w tym pointy scenicznej. O, Scribe⁸⁶! O, Sardou⁸⁷! Reżyser gra więc na pozytywce „Warszawiankę”. Pani Maryjka słyszy ją przez okno i ona także tak czuje: jakież to było powstanie bez własnej piosenki – chanson, powtarza pan Stanisław.

Scena 6

Ta sama kancelaria. Dziewczyna rozpala w piecu.

DZIEWCZYNA W niedzielę będzie świetlica. My, warszawianki, dajemy obraz sceniczny⁸⁸. Może pan profesor ułoży nam słowa do tego obrazu?

⁸⁴ Henryk Józewski (1892-1981), działacz państwowy Drugiej Rzeczypospolitej, minister spraw wewnętrznych w latach 1929-1930, wojewoda wołyński i łódzki, działacz niepodległościowy, piłsudczyk, malarz. Przyjaźnił się ze Stanisławem Stempowskim i jego synem Jerzym (1893-1969). Podczas wojny był komendantem okręgu Warszawa-Miasto Służby Zwycięstwu Polski, następnie Warszawa-Województwo ZWZ. Był współzałożycielem „Biuletynu Informacyjnego”, konspiracyjnej Grupy Olgierda, Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, w roku 1940 został redaktorem pisma „Polska Walczy”, z którym współpracowali Stempowski i Dąbrowska. Wiosną 1943 zawiadomiono Józewskiego, że planowany jest na niego zamach z inicjatywy moskiewskiej; korzystając z pomocy Lucjana Niemyskiego, wyjechał do leśniczówki Jasieniec pod Grójcem. Tam na początku lipca dokonano na niego napadu, w którym został ciężko ranny. Józewski był przekonany, że zamachu dokonali komuniści, czemu zaprzeczała Maria Sipayłło, współpracująca z nim po wojnie. Maria Dąbrowska zanotowała w *Dziennikach*: „przyjechał Henryk [...] opowiadał mi właściwie rzeczy wstrząsające o zamachu na jego życie w 1943. W śledztwie nie kryto wcale tego, że zamachu dokonali komuniści, a ten, który rzucił granat, żyje i jest na wysokim stanowisku” (MD, Dz. 8 V 1963).

⁸⁵ Helena Turowa z domu Wędziągolska (1891-1963), nauczycielka, żona Leonarda Tura (1888-1939), inżyniera agronoma, masona, przyjaciela Stempowskiego, zwierzchnika Dąbrowskiej w okresie, gdy pracowała w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Turowie mieli syna Stanisława (1923-1944), który zginął w powstaniu warszawskim.

⁸⁶ Eugène Scribe (1791-1861), dramaturg francuski i librecista, autor licznych, cieszących się popularnością, lekkich komedii obyczajowych i wodewilów.

⁸⁷ Victorien Sardou (1831-1908), dramaturg francuski, autor wielu popularnych sztuk o zręcznie skonstruowanej intrydze.

⁸⁸ W szkole w Dąbrowie Zduńskiej wielokrotnie urządzano przedstawienia. O jednym z nich Dąbrowska pisała: „O ósmej warszawskie dziewczęta zaimprovizowały kabaret w tak świetnym stylu istotnie polskiego humoru, że zobaczyłam w tym związek nowej sztuki tego rodzaju o wiele lepszy niż wszystkie żydowskie Qui pro Quo, Cyruliki itd. Szczególnie świetne były sceny mimiczne” (MD, Dz. 31 XII 1944).

- PAN JERZY To strasznie trudno o słowa do takiego obrazu Warszawy. Pani tam była?
- DZIEWCZYNA Wszystkie byłyśmy, z wyjątkiem Józi, która jest w Łodzi. Ona jest śmieszna. Co jakie dwa miesiące przekrada się przez granicę GG. Odwiedza swoje miasto po kryjomu, bo tam straszna łapanka. Mówi, że nie ma na świecie tak pięknego miasta, jak Łódź. *(śmieje się)* A to takie szkaradne miścisko.
- PAN JERZY *(przygląda się bosym nogom Dziewczyny)* A jakie to mają być słowa?
- DZIEWCZYNA *(miętko)* O naszych chłopcach.
- PAN JERZY Prawda, istnieje miłość. Zapomina się o tym wśród rozkochanych matron. Pani Maryjka nie może odboleć swoich gratów. Tylko matki wierzą, że ich synowie nie zginęli z głupoty, że to nie zbrodnia, ginąc, narażać fatalachy „ludności cywilnej” *(naśladuje głos pani Maryjki)*, „bezcenne skarby sztuki” *(przedrzeźnia pana Stanisława. Do dziewczyny)* Kochałyście ich i pozwalałyście im ginąć?
- DZIEWCZYNA *(zapalając wiechetek słomy)* Za Polskę.
- PAN JERZY Ha, Polska. Bolesny wyraz. *(do Dziewczyny)* A pani nie pójdzie na emigrację?
- DZIEWCZYNA *(nie rozumie)* Na emigrację? Dlaczego?
- PAN JERZY Bo pani albo przyjaciółka pani miała dom, chłopca i to wszystko, co przepadło. Pani rozumie, co z tym przepadło? Młodość pani, nadzieje pani. Pani chyba nie kochała tak, żeby wyrzekać się własnego szczęścia? Przecież w wieku pani miłość jest wszystkim. I to wszystko, tę siebie samą, poświęca pani bez żalu, poświęca czemuś, co przecież mogło być szczęściem, a jest tylko niedolą wiekową? Dlaczego?
- DZIEWCZYNA *(dokłada trzasek)* Nie wiem. Może dlatego, że jestem młoda.
- PAN JERZY *(nastająco)* To znaczy: zdrowa, niestrupieszala, a nawet inna niż te kwoki?
- DZIEWCZYNA *(zawstydzona)* Może ja także kiedyś będę stara.
- PAN JERZY Jakie cudowne niedowierzanie! A właściwie ta sprawa gruzów należy tylko do was, bo za dwadzieścia, trzydzieści lat ktoś będzie w tej, jaka będzie, Warszawie? Wy, tylko wy. Nas wybombarduje miążdżycza, rak, diabet, dusznica bolesna. *(biegnie do dziewczyny)* Chodź, niech cię uściskam.
- DZIEWCZYNA *(podrywa się)* O, co to, to nie! Pan ma żonę.
- PAN JERZY Bodaj cię. Przynajmniej tak się zdaje, że mam.
- Reżyser wstawia do gablotki muzealnej Męża i Żonę, pierwszej odkurzywszy ich. Umieszcza kartkę z napisem: „Czasy przedwojenne”⁸⁹ i wybucha śmiechem. Przelatuje film przedwojenny: dach nad głową, dobrobyt, znaczenie: śmieszne rzeczy, jak zbroja albo dyliżans.*
- PAN JERZY *(kończy)* Ale nie o to szło mi.
- DZIEWCZYNA Widzę, że nie o to.
- PAN JERZY Nie zrozumiałaś mnie.
- Dziewczyna uśmiecha się*
- PAN JERZY Ja się męczę Warszawą, tym miastem, które było. Ono było i my byliśmy. Ale nie w tym rzecz. To, co będzie z Warszawą, to nie nasza sprawa, ale wasza. Wasza jest ta ziemia obiecana, wasza, którzy nie zwątpiliście. Ale, ale, pani wie, kto jest Churchill?
- DZIEWCZYNA Tak, Hitler, Churchill.
- PAN JERZY Nie mów tak. Churchill nas kocha. A żeby go nie martwić, opuścimy kraj, gdzieśmy się rodzili. Podobno względy strategiczne wymagają, a żeby Rosja była jeszcze większa.
- Reżyser ukazuje optyczną mapę Rosji z przylądkiem Europy nierosyjskiej. Kręci korbą: ukazuje się Europa – Scytia w rubachach, Anglia – Bizancjum. Król angielski w koronie pada na skałach Dovru. Z Islandii wзира przerażony Jankes. Sypanie wałów dokoła Nowego Jorku. Jehowa z pejsami urządza ostatni purim-bal narodów przed końcem świata. Daremna próba wskrzeszenia Churchilla: nie chce widzieć, co*

⁸⁹ Kowalscy wzięli ślub 5 V 1924 roku.

narobił. Westminster – synagoga. Bolszewicy budują nową wieżę Babel i wdzierają się do nieba, ustanawiają tam komisarzy. Spinoza porządkuje mgławice. Ustanawia się Sybir niebiański w najmroźniejszych przestworzach. Komitet Krzyża Polarne dowozi żywność do tego nowego Raju. Manna na kartki. Ptakowie niebiescy, zorganizowani w kolchoz, sieją i orzą, a nic nie zbierają. Plan milionletni przewiduje przyodzianie lilii polnych. Święty Piotr klucznikiem Treblinki niebiańskiej. Apostołowie na nowo łowią ryby, ale Enkawude wyśledziło ich. Wreszcie Pan Bóg przywraca wszystko do dawnego stanu przed stworzeniem, lecz zakazuje Duchowi Świętemu unosić się nad wodami.

DZIEWCZYNA Teraz musi pan wyjść, bo ja tu będę sprzątać.

PAN JERZY (*zachwycony*) Naturalnie, sprzątać, wysprzątać cały ten śmieć i starzyznę. *Wychodzi.*

Scena 7

Pan Stanisław i pani Maryjka w ogrodzie na ławce.

PANI MARYJKA Znowu struga patyk. No, to niech jedzie, skoro nie rozumie, komu zawdzięcza dach nad głową. I mówisz, że nienawidzi ciebie, który czarujesz wszystkich?

PAN STANISŁAW To suchy człowiek. Ale w ten sposób tracimy Anuszkę, a twoja ręka się nie zrasta. Spróbujmy dać im tysiąc złotych.

PANI MARYJKA Można spróbować. Jestem pewna uczuć Anny, a przy tym nie potrafię teraz sama się ubrać.

PAN STANISŁAW Ale czemu powiedziałaś jej wczoraj, że trzeba by ją sfotografować, jak ona mu sznurowała trzewiki? To się samo dokona bez słów, że ona będzie z nami czuła się lepiej.

PANI MARYJKA A o co poszło, że on znowu struga patyk?

PAN STANISŁAW Przekręca nazwiska. Mówię mu dwa razy: Askenazy⁹⁰, a ten parszyweńki powtarza z uporem: Aszkenazy.

PANI MARYJKA Przez to jedno „z” tracę Anieczkę? Ten człowiek nienawidzi wszystkich naszych przyjaciół.

PAN STANISŁAW To już taki człowiek.

PANI MARYJKA Ty co innego: źle mówisz o wszystkich, ale nie przekręcasz niczyjego nazwiska.

PAN STANISŁAW Nazwisko to dokument, a z ludźmi nie trzeba takich dokładności.

PANI MARYJKA (*z nagłym wybuchem krytycyzmu*) Dlaczego to, co było pięćdziesiąt lat temu, ma być takie szanowne. Przecież nie chcesz także mnie unieważnić? Ach, czemuż my oboje w tym, co jest, rozważamy tylko to, co minęło? Gdyby wszystko, co ty mówisz, cofnąć o ćwierć wieku wstecz, każde twoje słowo utrafiłoby w swoją rzecz jak w łebek gwoźdźnia. Masz taką świetną pamięć, że za bardzo pamiętasz lata swojej siły, kiedy to, z czego się stworzyłeś, było ważne i silne. Jesteś chodzącym pamiętnikiem tamtych czasów, a nie widzisz, że ich już nie ma. Nie nasze siwe (*poprawia się*) czy siwiejące włosy skazują nas na nasz wiek. Starość jest to przebudzenie się z młodości w innym świecie.

PAN STANISŁAW Bo i ty, Maryjeczko, rozpaczasz nad tym, że nie jesteś już młoda. Starajmy się być jak arcydzieła, które są wieczne.

PANI MARYJKA (*ukojoną*) Prawda, jakie to szczęście, że oboje nie rozumieliśmy modernizmu. Chodźmy, chcę ci podyktować kilka pocztówek.

⁹⁰ Szymon Askenazy (1866-1935), polski historyk żydowskiego pochodzenia, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, później Uniwersytetu Warszawskiego. Stempowski poznał Askenazego w czasie, gdy ten starał się o wydanie monografii o Walerianie Łukasińskim (wydanej we Lwowie w 1908). Jak sądzą badacze, książka ta mogła przyczynić się do odrodzenia wolnomularstwa w Polsce.

PAN STANISŁAW Zrobię z nich odpisy, bo tak pięknie je komponujesz.

Reżyser odbiera od pana Stanisława odpisy pocztówek i umieszcza je w bibliotece Laureatów Nobla. Po chwili wydobywa jeden z odpisów i jest zawiedziony archaicznością stylu: nie lepsze to od Orzeszkowej. Styl to mężczyzna, myśli. Jest to wielka zaleta nie być czytana przez mężczyzn, bo jest się uwielbianą jak kanapa prababki.

PANI ANNA (*nadchodzi*) Zaraz będzie kolacja.

PANI MARYJKA Staraj się, Anieczko, żeby pan Jerzy przeprosił pana Stanisława. Pan Jerzy jest zdenerwowany tym, że tu mu nie płacą grosza za jego lekcje i wykłady, a coś przecie trzeba kupować. Ale ja otrzymuję pomoc od moich przyjaciół⁹¹ i was oboje uważam za moją rodzinę.

PANI ANNA Jerzy nie przyjąłby, a na kolację także nie przyjdzie.

PAN STANISŁAW (*do pani Maryjki*) Niecháj. Panie mogą nie zważać na sponiewieranego starca.

PANI MARYJKA Nie rozumiem, wszyscy otaczają pana Stanisława taką czcią...

PANI ANNA (*żartobliwie*) Dlatego pan Stanisław tak nie lubi Pana Boga, bo założył sklepik konkurencyjny naprzeciw niego.

Pan Stanisław milczy pobłażliwie.

PANI ANNA Wszyscy są tu tacy wspaniali, że jestem biedna między wami. Sądzę, że Jerzy nie ma słuszności, posprzeczawszy się o jedno „z” z panem Stanisławem.

PANI MARYJKA Najwybitniejsi ludzie radzą się pana Stanisława jak wyroczeni.

PAN STANISŁAW Niecháj, Maryjeczka. Pan Jerzy mało przebywał wśród wybitnych ludzi. Jest i wobec pani Anny niecierpliwy. Raziło mnie to jeszcze we Lwowie. Ja zawsze biorę stronę pań.

PANI ANNA Pan jest niesłuchanie rycerski i pełen wdzięku. Jerzy uparł się wyjechać...

PANI MARYJECZKA (*ufnie*) A ty?

PANI ANNA (*zakłopotana*) Znasz przysłowie angielskie: Słusznie, czy niesłusznie, moja ojczyzna.

PANI MARYJKA (*w popłochu*) Anieczko, ty wyjeżdżasz?

PANI ANNA (*zmieszana*) Odwiozę go i umieszczę gdzieś. Może potem wrócę, gdy mu nie będę potrzebna.

PAN STANISŁAW Pan Jerzy nie pozwoli pani wrócić.

PANI ANNA Jerzy nie jest taki. Nie umie czarować, ale i nie stwarza kultu dokoła siebie (*rzuca figlarne spojrzenie*) jak pan Stanisław.

PANI MARYJKA Jest obojętny.

PANI ANNA Nie. Jest raczej demokratycznie konstytucyjny.

PANI MARYJKA A pan Stanisław jest nawet rewolucyjny.

Film: guwernant-jakubin. Przyjaciel syna popa. Pańska maniera mówienia po ukraińsku do służby (unieśmiertelniona w arcydziełach pani Maryjki). Pańskie patronowanie ludowcom i rewolucjonistom, a po prostu nuda i złość. Równi nie znoszą tego despotyzmu. Nie mogąc być brutalny, staje się pokorny. Nie ma talentów, ale zręcznie subwencjonuje każde lichy. Zraża się łatwo, przez co uchodzi za opozycjonistę. Reżyser nie ma wpływu na tę postać, ale też nie jest mu ona do niczego potrzebna. Przewiska pana Stanisława nie szkodzą nikomu, a na czynną opozycję nie stać pana Stanisława. Gdyby mu oddać w ręce nici tej sztuki, mielibyśmy zwariowany dworek jakubińsko-fredrowski. Jednak Reżyser jest kokietliwszy wobec współczesności.

PANI ANNA (*coraz śmielej*) Całuje służące po rękach, ale pisarzy z ludu nazywa chamami. *Pan Stanisław uśmiecha się zadowolony.*

⁹¹ Maria Dąbrowska jako działaczka spółdzielcza (od 1912 roku) w połowie 1941 otrzymała od „Społeczności” fikcyjny dokument zatrudnienia jej jako młodszej instruktorki ze stałym wyposażeniem; korzystała również z deputatów żywnościowych. Od roku 1941 pisarka otrzymywała paczki z Czerwonego Krzyża, którego Delegatura Polska znajdowała się od jesieni tego roku w Lizbonie.

PANI MARYJKA Pan Stanisław nie sprzecza się z paniami, jak pan Jerzy. (*do pani Anny*)
Ale wrócisz?

PANI ANNA Po prostu przyjadę, gdy zobaczę, jakie warunki mąż mój znajdzie.

PANI MARYJKA A potem?

PAN STANISŁAW (*z miną człowieka, który widział gorsze rzeczy*) Państwo Kowalscy są małżeństwem.

PANI MARYJKA (*triumfując*) Ale pan Stanisław ma także żonę.

PANI ANNA (*uniewinnia się*) Lubię być z Jerzym, on nie przeszkadza mi żyć z nikim.

Pani Maryjka wybucha płaczem starodziejewczyńskim.

PAN STANISŁAW (*odchodzi, mówiąc*) Zapomnieliśmy o kolacji... A pani Anuszką odłożyła dla nas kokombrą⁹² z obiadu.

PANI ANNA (*głaszcze panią Maryjkę po siwo-brudnej grzywce i tuli jej kurczącą postać*) Pójdę do wszystkich komitetów w Krakowie⁹³, przecież nie masz co wdziąć na siebie i lekarstw nie ma tu potrzebnych.

PANI MARYJKA (*szlochając*) To dla mnie jedziesz?

PANI ANNA (*uśmiecha się dosyć niespokojnie*) Ty wiesz, jakie niedokładne bywają uczucia. *Reżyser nakręca lokomotywkę. Film: o mroku rannym dwoje pielgrzymów opuszcza szkołę⁹⁴. Pan Jerzy niesie tłumoczek na kijku przez ramię. Pan Stanisław odprowadza ich do bramy. Słychać mlaskanie błota. Pan Stanisław zażywa kropli na serce i zamyka bramę. Reżyser zagłębia się w lekturze „Psychopatii kobiet”⁹⁵. Jak wytłumaczyć sobie panią Maryjkę? Panem Stanisławem. A panią Annę? Panem Jerzym. Pan Stanisław i pan Jerzy są dwiema starymi babami tej sztuki. Charakter mężczyzny jest kobiecy, a kobiety w ogóle nie mają charakteru. Pani Maria ma charakter pana Jerzego, pani Anna – pana Stanisława: stąd te komplikacje. Pan Jerzy nie lubi siebie, jakżeż mógłby lubić panią Maryjkę? Pani Anna nie znajduje w panu Stanisławie nic z tego, czego jej samej nie dostaje. Pan Jerzy jest najwyraźniejszy z nich, przez to jest najmniej zajmujący. Reżyser zastanawia się: jeżeli odebrać panu Jerzemu panią Annę? Przystanie się działać z nim cokolwiek, ponieważ sam w sobie ten człowiek jest już teraz tym, czym ma być na końcu. Także żal Reżyserowi pani Maryjki, którą pan Stanisław może co najwyżej natchnąć do nowej sztuki z siedemnastego wieku. Czwórka ta należy więc do siebie. Panu Stanisławowi przypadnie zaszczyt kibicowania (bez subwencji) sprawom przerastającym jego węż zwapniałego legowca. Reżyser otwiera usta i robi dwa tchnienia miłości: w serce pani Anny (na rachunek pana Jerzego) i w serce pani Maryjki (na rachunek pani Anny), panu Stanisławowi zaś daje laudanum⁹⁶.*

Scena 8

Willa w Azorach pod Bronowicami⁹⁷. Pod noc. Łóżka rozestlane.

PAN JERZY Wszędzie, dokąd człowiek przybywa po dniu lub dobie nieludzkiej poniewierki, nie zostawią cię na kwadrans samego, żebyś odmartwiał, a przyjmują cię, jak na wizycie, na którą przyszedłbyś umyty i wyspany.

⁹² Kokomber, od cucumber (ang.) – ogórek.

⁹³ W ramach działalności RGO w Krakowie pomoc organizowała Krystyna Grzybowska. Z jej inicjatywy Maria Dąbrowska miała otrzymać przesyłkę z odzieżą od środowiska tamtejszych pisarzy.

⁹⁴ Kowalscy wyjechali z Dąbrowy Zduńskiej przed 11 listopada 1944 roku i udali się do Krakowa. Kilka dni później Kowalski pojechał do Rytra do Stanisławy Bruniewskiej. Kowalska po 17 listopada wróciła do Dąbrowy Zduńskiej.

⁹⁵ *Psychopatia kobiet* – nie udało się ustalić, o jaką książkę chodzi.

⁹⁶ Laudanum – środek usypiający, dawniej sporządzany na bazie opium.

⁹⁷ Azory – osiedle tanich jednorodzinnych domów na terenie Bronowic Wielkich w Krakowie, którego budowę rozpoczęto w 1932 roku. Kowalscy zatrzymali się u siostry Jerzego, Ireny Guzikowskiej (1896-1955).

PANI ANNA Jerzy, naprawdę! Twoja siostra przyjęła nas z otwartymi rękami, oddała nam pokój Ewy⁹⁸.

PAN JERZY Ta pindula z pewnością zrobi za kilka dni piekło o swój pokój. Jutro rozpocznę dreptanie po moich żebrackich ścieżkach. Najsamprzód może byś się widziała z Romą, co u nich słycać, bo tu nie popasamy długo. Mówiłem o tym od początku. *(zdejmuje obuwie)* Przecież nie sposób brnąć codziennie po takim błocie. Rozplakałaś się, biedna, gdy wpadłaś do dołu z chlapy.

PANI ANNA W nocy i z tłumokiem błaznić po całodzienniej jeździe bez jedzenia, bez... *(urywa)* Przecież do matki twojej⁹⁹ było bardzo blisko z dworca.

PAN JERZY Od matki trzeba by na drugi dzień tu. Wolałem to połączyć.

PANI ANNA Właśnie. Twoje skrócone drogi! I tak we wszystkim.

PAN JERZY Dziś po raz pierwszy od dnia powstania mamy pokój dla siebie. I nikt mnie nie będzie poprawiał lub zbijał. I będziemy razem, Lulutku.

EWA *(piękna brunetka o rumianych policzkach. Mówi głosem sennym, chociaż jest złośnicą)* Przepraszam, chciałam wziąć moje rzeczy.

PAN JERZY Prosimy. Niepotrzebnie to dałyście nam twój pokój.

EWA Ja sama ofiarowałam dla wujostwa.

PANI ANNA Podobno grasz pięknie na fortepianie. Dawno już nie słyszałam muzyki.

Ewa uśmiecha się, ociąga, wreszcie siada i gra jakieś nowe tango, skomponowane w wysokiej muzyce, raczej więc chyba niemieckie. Gra z wielkim talentem.

PAN JERZY Po raz pierwszy słyszę w rodzinie taką muzykę. Moje siostry¹⁰⁰ rzępoliły.

Pani Anna, także zaskoczona, nie mówi nic, bo wolałaby, żeby ta dziewczyna grała obryzliwie. Ewa, nie doczekawszy się uznania od pani Anny, wyslizguje się z pokoju.

PAN JERZY Przecież sama ją prosiłaś. Byłem zły o to na ciebie, ale muzyka dobra.

Pani Anna nic nie odpowiada.

PAN JERZY Widzisz, jaka Irena jest dobra dla nas. Ale nas przyjęła długim opowiadaniem o swoich chorobach. Lekarze ją eksploatują jak kopalnię hipochondrii. Z jaką dokładnością ona powtarza ich faramuszk!

PANI ANNA Jesteście rodziną naukowców.

PAN JERZY Nie takich, jak pan Stanisław. On jest szarlatanem. I czyż nie bawi się w lekarza? Powiedział mi po łacinie wszystko o twoim gruczole na szyi. Byłaś w Łowiczu i lekarka zupełnie inaczej to objaśniła, ale nie śmiałaś się przyznać przed nim do tego. Cóż to za czarodziej!

PANI ANNA Łazienka jest tu bardzo porządna. A tak chciałabym się wykapać.

PAN JERZY A ja?! Ale piec nie jest na gaz, to wymaga zachodu. I czy to biednej Irenie przyjdzie na myśl? Ale łazienka przypomina mi Sinkę¹⁰¹, któregoś ty zmusiła do kąpieli u nas, gdy przywędrowali z Krakowa szóstego września. Powiedział wtedy, że po raz pierwszy w życiu się kąpał w wannie! Pod przymusem! Tacy byliśmy dla uchodźców. A ja, który kąpałem się dwa razy dziennie, od miesiąca daremnie rozglądam się za kąpielą. Chyba łatwiej zobaczę się z Sinką niż z gorącą wanną. Wiem, że Sinko nic mi nie pomoże, a tylko streści swoje ostatnie badania.

PANI ANNA To pójde z tobą.

⁹⁸ Ewa Guzikowska, córka Ireny Guzikowskiej.

⁹⁹ Matka Kowalskiego, Wanda z domu Krawczyńska, mieszkała w Krakowie przy Tarłowskiej 3 m. 2.

¹⁰⁰ Drugą siostrą Jerzego Kowalskiego była Róża (1902-1978).

¹⁰¹ Tadeusz Sinko (1877-1966), historyk literatury, filolog klasyczny, tłumacz, edytor, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor licznych rozpraw naukowych i prac badawczych. Uchodził za znakomitego erudyte. Był promotorem pracy doktorskiej Jerzego Kowalskiego. W czasie drugiej wojny światowej mieszkał w Krakowie, gdzie pracował jako dozorca domowy. Na życie zarabiał również jako tłumacz. Kowalscy interesowali się losem profesora, Anna zanotowała 9 marca 1941 w *Dzienniku*: „Wedle listu prof. Witkowskiego prof. Sinko nosi węgle, żywią się wronami”.

PAN JERZY Będzie nam dobrze. Będziemy tak chodzili po Krakowie, jak w naszych podróżach po obcych miastach. Kogo ja tu znam w tym moim rodzinnym mieście¹⁰²? Chyba tylko ludzi ze Lwowa lub z Warszawy¹⁰³.

PANI ANNA (*całuje go na dobranoc*) Nieznający i nieznaną człowieku!

Reżyser ma minę szczurka, ruchy komiwojażera lub subiekta. Wygląda jak wydobyty z kufra, częściej w przechowaniu niż w użyciu. Twarz zbyt drobna, nos za duży. Kamiżelka zachowuje się na nim tak, jak gdyby go nie było. Robi wszystko dokładnie, ale jakby nie dla siebie. Pełno koło niego notesików, przycisków, przyborów kancelaryjnych, raptularzy, kalendarzy stojących, ze śrubkami, ściennych, kartkowych. Nosi wielki pierścień z monogramem RGO. Za oknami same wieże kościołów (a Warszawę spotkała kara boska), krakowianie w nowych ubraniach na punkty, zresztą sami fanatyczni warszawiacy, wyraźnie niezłyci z nimi. Wielka uczynność zapisywania na różne rejestra, najzupelniejsza obcość. Reżyser organizuje pomoc dla pani Maryjki: znowu fasola, znowu groch, znowu kawa z dzbankiem i jakiś wynoszony trykocik. Coś jest jeszcze w Warszawie do wykopania spod ziemi. Pani Anna wyjedzie tam i po to, a nie z powodów dramatycznych. Oczywiście pani Anna jedzie do pani Maryjki, ale Reżyser nie obnaża tego faktu: administruje, jak najłatwiej umila życie. Pan Jerzy jedzie do rodziny Romy, bo nie ma dokąd inąd jechać. Także [?] ten wyjazd nie jest diaboliczny. Reżyser wydobywa z szafy Kutrzebę¹⁰⁴. Kutrzeba wydobywa z portfela górala i doręcza go wśród nerwowej gadaniny panu Jerzemu. Pan Jerzy mruga na panią Annę, wychodzą za róg i przejadają górala w restauracyjce uniwersyteckiej: warszawiacy. Kutrzeba podpatruje ich przez okno, zakrywa oczy i z parsaniem zaszysza się w szafę. Zresztą para uchodźców składa wizyty w porze obiadowej. Reżyser zabiega o to, żeby były zrazy z kaszą, wino i kanapki. Pan Jerzy opowiada o pożarach i gruzach, pani Anna stawia Bora pod sąd. Krakowianie milczą, nic ich to nie obchodzi, Kraków jest przecież stolicą GG.

¹⁰² Jerzy Kowalski urodził się w Krakowie, tam studiował, a po uzyskaniu w roku 1917 stopnia doktora przeprowadził się do Lwowa.

¹⁰³ Kowalska pisała z Krakowa do Dąbrowskiej: „Spotkaliśmy w «Społem» młodego Kołodziejskiego [...]. Byłam u Całkosińskiego, kt[óry] b[ardzo] skutecznie przejął się Twoim i moim losem i zapoznał mnie z dyrektorami «Społem», kt[órzy] w najbliższych dniach mają zrobić paczkę dla Ciebie. Chciałabym, aby [—] przesłał ją do Łowicza, bo ciężko jest jeździć nawet bez bagażu. Nam się wyjątkowo trafiła ta jazda do Krakowa. Jerzy odwiedził rekt[ora] Kutrzebę i uzyskał małą pomoc. Cały dzień rozmawiamy z ludźmi. Przyjechał Staff z żoną [...] Jest Goetel: organizuje pomoc dla... siebie. Byłam u p. Morstinowej, ale ona zajęta jest losem siostry [...] i losem bratanków. P[ani] Bruniewska wynajęła 2 pokoje dla nas 4 – zaraz po otrzymaniu kartki mojej – ale boję się tam jechać, bo nie puściliby mnie a warunki podróży coraz cięższe. [...] Tu każdy szalec jest przemieniony w twierdzą. Strach patrzeć. Zresztą dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy” (kartka z 11 listopada 1944). Druga kartka z tego okresu wysłana dwa dni później również relacjonowała pobyt w Krakowie: „Jerzy otrzymał drugą większą zapomogę a prawdopodobnie dostanie i zaliczkę na pracę, tak że pod tym względem przynajmniej na dwa miesiące jest zabezpieczony. Mieszkamy pięknie, jadamy doskonale. Jedyne chodzenie po ulicy jest przykre i trudne. [...] Byliśmy na obiedzie u p. Grzybowskiej, córki Estreichera, czarującej osoby. Mąż jej poił nas wódką i świetnym winem. Wręczyła mi dla Ciebie 2 tys. z pieniędzy, kt[óre] jej Hieronim Morstin przekazał. Sprzedał 3 morgi ziemi dla kolegów. Cały dzień chodzę po żebrach, mam nadzieję, że nie wrócę z pustymi rękami. Cała Warszawa jest w Krakowie i w Zakopanem. [...] Jest tu i Andrzejewski, i Miłosz, ale tylko dojeżdżają. Jeśli będzie jakaś okazja, to kupię herbatę, tytoń, kawę. Cukier tu jest po 250 zł kg. Zrób zapas cukru, przynajmniej 3 kg. Szkoda, że pan Stanisław nie napisał mi listy lekarstw, kt[óre] by się przydały. Za tydzień chyba będę już w naszym pokoiku z Tobą. [...] Tu wszyscy b[ardzo] się o Ciebie troszczą” (Kartka z 13 listopada 1944).

¹⁰⁴ Stanisław Kutrzeba (1876-1946), historyk prawa, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W listopadzie 1939 roku został aresztowany i przebywał w więzieniach w Krakowie i Wrocławiu, następnie w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, skąd wyszedł w lutym 1940 roku. W czasie okupacji pomagał pracownikom UJ i ich rodzinom, wykladał na tajnych kompletach.

Scena 9

Dworzec kolejowy. Peron przed pociągiem zakopiańskim. Roma, dziewczę lat dwudziestu, wysoka, rozłożysta, włosy czarne, odrastające pod utlenionymi.

PAN JERZY (*wychylony z okna wagonu, patrzy na te włosy*) Poznaję po twojej nowej nieświątowości, że masz narzeczonego niedzisiejszych poglądów. Nie pozwala ci być sztuczną blondyną?

PANNA ROMA (*wstydzi się*) Wypadają mi włosy. Proszę powiedzieć mamie i cioci, że do trzech dni będę mieć pokój.

PAN JERZY Ciocia to ta emancypantka, którą zachwycasz swoim nowym poważnym spojrzeniem na świat?

PANNA ROMA Pani doktor. Strasznie się ucieszą, jak pan (*dodaje*) i pani tam się zjawią. Jest już kolejka do lekcji i zamówiony domek dla całej czwórki państwa.

PAN JERZY (*nic mu się nie klei*) Mogłem znaleźć tu oparcie w Krakowie. Coś tu, widzę, znaczę. Zbiłem trochę pieniędzy, zjadłem na koniec kilka ludzkich obiadów. Ale tu zapowiada się nowy Stalingrad lub Warszawa. Merci. Wiem już, co to jest. Więc gdy nas tak zapraszałaś...

PANNA ROMA Pani tam czeka przed wejściem, żeby się dowiedzieć, czy pan znalazł pociąg i wsiadł. Więc już pójdę jej powiedzieć. Szkoda, że pani nie jedzie.

PAN JERZY Prosiłem i ja. Załatwia interesy pani Dąbrowskiej. Zresztą może chce być dla mnie na swój nieodgadły sposób dobra.

Żegnają się. Pan Jerzy odwraca się od okna. Tam po lasach, na szczytach są dziewczyny przy cudzych mężach. Ale pan Jerzy nie ma w sobie takiego szaleństwa, jak zresztą nie ma dwudziestu pięciu lat, raczej ma więcej niż dwa razy tyle. A panna Roma lubi ciastka po trzydziści pięć złotych, co bez narzeczonego nie idzie teraz. Narzeczone nie miesza się tylko wtedy do romansów panny Romy, jeżeli ułatwia to jej składanie egzaminów. Zamiast posagu będzie miała zakład rentgeniczny: od tego nikt nie ginie; byłoby gorzej, gdyby panna Roma po egzaminach złożonych jak się dało, została chirurgiem.

Scena 10

Izba w chatynce w Roztoce¹⁰⁵. Fortepian, piec kuchenny, łóżko, tapczan, biblioteka, dwa koty na jednym oknie, foks w rodzaju His Master's voice¹⁰⁶ na drugim. Pani Zosia¹⁰⁷, piękność w czterdziestce na krótkich nogach. Pani doktor¹⁰⁸, cienkie, skandynawskie (podobno) rysy na przepelnej twarzy, włosy i cera lekko pomidorowe. Leszek¹⁰⁹, szesnastolatek o budowie dwudziestosiedmioletniego mężczyzny, ale o aniołkowej twarzy przerosłego cherubina. Marysia, skrzat ze Starego Sącza, koło pieca.

PANI DOKTOR U mnie nie szukali. Ja wracz. Naturalnie dałam litr wybornej wódki.

Zosia, dzielna, nie dała panu Winkowi iść z nimi do obory. Sama wyprowadziła im dwie krowy. No, i mojego cukru, który miałam u Winków, poszło czterdzieści kilo.

PANICZ LESZEK Mnie nic nie tknęli, a leżał zegarek, wisiał płaszcz. Pytali tylko, czemu ty nie w lesie. A ja mówię: ja tak w lesie, jak ty, ale teraz na urlopie. Mamo, pójdzie mama dzisiaj ze mną do Haneczki?

PANI ZOSIA Byłeś tam dziś już pięć razy.

¹⁰⁵ Roztoka Ryterska – miejscowość leżąca w zachodniej części gminy Rytro w powiecie nowosądeckim w województwie małopolskim.

¹⁰⁶ Patefon na korbkę typu „His Master's voice” ozdobiony był podobizną foksteriera.

¹⁰⁷ Zofia Bogdańska.

¹⁰⁸ Stanisława Bruniewska.

¹⁰⁹ Leszek Bogdański, właściwie Aleksander Bogdański (1928-1994), literat, tłumacz literatury rosyjskiej i angielskiej, żołnierz AK.

PANICZ LESZEK (*zadowolony z siebie*) Właśnie dlatego chcę, żeby teraz mama poszła ze mną.
 PANI DOKTOR Idź, idź z nim, Zojda. (*śmieje się. Do pana Jerzego*) A na prześcieradle
 całe mapy maluje.

*Wchodzi pani Winkowa, dobrotliwa trusia, także lat około czterdziestu, twarz zdjęta
 z krzyża: przed wojną matka czworga.*

PAN JERZY Pani znękana.

PANI WINKOWA (*zaciąga się papierosem*) Grypa. Ale jaki styl tego oficera: my za
 wasze wyzwolenie.

PAN JERZY I zabiera, słyszałem, raglan po synu pani. (*do Pani Doktor, jak tu mówią*) A
 pani ma gorące ręce.

PANI DOKTOR Już wczoraj miałam, wieczorem.

PAN JERZY Także grypa. A chłopci pomagają z własnych niedostatków obcym rabusiom.

PANI ZOSIA Muszą, panie profesorze, ale to nasi ludzie, zaprzysiężeni.

PAN JERZY (*do siebie*) Nie ma rady na pocziwość.

Wchodzi pan Wink, krótkie spodnie, twarz zacna, już obwisła.

PAN JERZY (*przedstawiając mu się*) Właśnie panie mówią, jakie straty pan poniósł.

PAN WINK (*dotknięty*) Nie mają co jeść.

*Pan Jerzy daje za wygraną. Reżyser liczy krowy w Roztoce: jest ich jeszcze siedem
 sztuk wszystkiego. Wyznacza z nich kontyngent: litr wódki za dziesięć kg masła. Gra-
 bią ze strychów paszę dla armii niemieckiej; Gondkowa płacze, zawijając siano w to-
 ból. Milicja ukraińska wylapuje po zagrodach kury: dla pana porucznika. Ten i ów
 chłopak lub gospodarz obrywa kolbą po głowie: spokojni ludzie, mówi kierowniczka
 RGO. Uchodźcy ze Lwowa i Warszawy noszą przydziały: znowu fasola, znowu groch,
 za to, że kopią okopy. Łapanka do robót. Na widok zegnaných bejdoków¹¹⁰ oficer
 niemiecki ucieka do izby pani Doktor. Daje się uspokoić obietnicą okupu, jaki pani
 Doktor złoży za bejdoków.*

Scena 11

PANI ZOSIA Zaniósłam panu pościel, bochenek chleba, słoik marmolady i dużo papieru
 do pisania.

PAN JERZY (*przypomina sobie coś odległego*) Prawda, powinienem coś napisać.

PANI DOKTOR Pan sprawiłby dużą przyjemność Zosi, gdyby pan napisał coś o kobiecie,
 która daje sobie radę, jest zawsze radosna i pomocna; siada przy mikroskopie, a drob-
 noustroje zwierają jej tajemnice chorób.

PAN JERZY (*do pani Doktor*) Pod tym szkiełkiem widzę panią.

PANI DOKTOR (*pojedynawczo*) Och, Zojda wykonywa dla mnie analizy moczu.

PAN JERZY Dramat, droga pani, lubi postacie kierownicze. Ale jest inna jeszcze trud-
 ność: takie tematy moczowe...

PANI DOKTOR (*przedsiębiorcza*) Wczoraj złapałam sondą dwa włókniki, duże jak głów-
 ka kapusty.

PAN JERZY ...i włóknikowe idą już tylko w literaturze niemieckiej. Trzydzieści, czter-
 dzieści lat temu literaci oblegali profesorów medycyny. Obecnie to już przeszło, jed-
 na tylko pani Dąbrowska asystuje przy operacjach¹¹¹.

PANI DOKTOR (*emancypacyjnie obrażona*) Mój mąż¹¹², kiedy miał wygłaszać mowę,
 wyłaził w domu na krzesło i przemawiał do mnie, a ja poprawiałam.

¹¹⁰ Bejdok (gwarowe) – pleciuga, głupiec.

¹¹¹ W młodości Dąbrowska rzeczywiście asystowała jeden raz przy operacji w ramach szkolenia sanitar-
 nego kobiet.

¹¹² Mowa o Tadeuszu Bruniewskim, pełniącym przed wojną funkcję starosty grodzkiego i powiatowego
 w Toruniu.

PAN JERZY Takie mowy wojewódzkie trzeba bardzo poprawiać, o ile nie da się ich udaremnić całkowicie.

PANI ZOSIA Widać, że pan Jerzy już odpoczął.

PAN JERZY Czy można odpocząć po nieszczęściu? Po tym, co się przeżyło? Po Warszawie? *(patrzy po obecnych. Wszyscy milczą. Pan Jerzy nuci: „Milion walecznych opuszcza Warszawę”¹¹³. Mówi)* Pozostali w niej tylko ci, którzy dali dowód, że Polska walczy w tej wojnie.

PANI ZOSIA Panie Jerzy, dostanie pan przydział od Zosi Kowalczykówny; ona wydobycza od Niemców najlepsze przydziały. A wójt zwolni pana od kopania rowów, on jest w dobrych stosunkach z Niemcami.

PAN JERZY Jak wy tu wszyscy jesteście z nimi w dobrych stosunkach. Chłopi są im bardziej obcy. Rozmawiałem z kanonikiem: szczerzy człowiek, ale taki, jak go kształcili w seminarium – chodzący szmatławiec.

PANI STASIA *(z pasją)* Ksiądz kanonik rozdaje wszystko, co ma, między ubogich. Gdyby nie jego gospodyni, ludzie obraliby go z wszystkiego.

PAN JERZY Mnie dał zapomogę, a po resztę wysłał mnie do Nowego Sącza: to kapłan żywej wiary i faszysta.

PANI ZOSIA Pani Anna pisała co?

PAN JERZY Najpierw pisała, że przyjedzie dwudziestego piątego listopada, potem, że pierwszego dnia, teraz, że dziesiątego. Przestaje to już mnie interesować.

PANI ZOSIA *(miętko)* Ma pan tu trochę słoniny do ziemniaków na kolację. Znalazłam panu lekcję, która będzie dawać tłuszcz. U Kowalczyków ma pan trójkę gotową do nauki za opał, a osobno Haneczka da sześć kilo marmolady za łącę.

PAN JERZY *(pokorniej niż przedtem)* Wolałbym jedną kwartę masła.

Wszyscy milczą.

PANI DOKTOR Panie profesorze, pan się tu zżyje z nami. Jutro odbędę pierwszą lekcję z panem. Strasznie się cieszymy z Zojdą na te lekcje.

PAN JERZY *(chętniej)* Tak, róbmyż coś.

PANICZ LESZEK Ale skąd wziąć na to czasu? *(odchodzi do państwa Kowalczyków)*

PANI WINKOWA Miałam ci zrobić, Leszku, manicurę.

PANICZ LESZEK Widzi ciocia, jak jestem zajęty.

PAN WINK Mieliśmy grać w pikietę.

Leszek już wyszedł.

PANI ZOSIA Będę przychodziła do pana na lekcje, tu u nas jest za dużo ruchu, Stasia ciągle mnie potrzebuje.

Scena 12

Pani Anna przyjeżdża¹¹⁴, zdrożona, zła, wyniosła. Jest, ale pan Jerzy nie wie, czym sobie na tę łaskę zasłużył. Jest teraz zakłopotany o to, aby pani Anna była więcej od niego uprzejma dla obu pań. – Jesteś u moich przyjaciółek – poucza go pani Anna. Zresztą trwa nieodgadniona, czy zostanie, czy wywiezie pana Jerzego, czy będzie wolała go tu zostawić i krążyć między nim a panią Maryjką. Ale z różnych jej powiedzeń przebija, że tu raczej uważa się za podróźną, a tam jest jak w domu. Jest tu ze swoim

¹¹³ Pieśń z okresu powstania listopadowego *Walecznych tysięcy* autorstwa Juliusa Mosena (1803-1867), rozpoczynająca się od słów „Walecznych tysięcy opuszcza Warszawę”; przekład polski: Jan Nepomucen Kamiński.

¹¹⁴ Anna Kowalska wyjechała z Dąbrowy 10 grudnia 1944 roku. Zatrzymała się w Krakowie. Po czterech dniach podróży dotarła do Rytra, skąd pisała do Dąbrowskiej: „Kochana Maryjko, do Chabówki jechałam z Kołonieckim i rozmawialiśmy uczenie o absconditach naszej literatury. Tuż przed Chabówką uniknęliśmy o włos (o 100 metrów) katastrofy. Noc spędziłam lodowatą na dworcu w Nowym Sączu. Tak mi marzyły nogi, że zrzucalam trzewiki a otulałam stopy moim rysiem. Rano dojechałam tutaj już bez przygód” (Kartka z 14 grudnia 1944).

mężem, ale z małżeństwa tego uszło powietrze. Mimo że pani Anna jest tu, pan Jerzy bynajmniej nie zwyciężył. I nie można również powiedzieć, że pani Anna prowadzi grę zawiłą. Przyjechała i pindzi. Pindzenie to nie jest fortelem ani planem. Pani Anna męczy się własnym poświęceniem. Kobiety równocześnie poświęcają się i buntują się przeciw poświęceniu. Pogarda jest u kobiet uczuciem nie tak stanowczo przeciwnym miłości. Prawda, że kobieta często, aby kochać, musi być dumna z mężczyzny (wtedy wystarczy byle błahostka), ale ta sama kobieta lubi w ideale odkrywać słabości, one dobroczynnie wyzwalają samopoczucie kobiety. Pan Jerzy nadaje się doskonale do takiej miłości: jest stanowczy i kapryśny, bystry i niedorzeczny.

Reżyser nie ma tu wiele zajęcia: posypuje góry śniegiem, to znowu go zmywa chlapą. Miłosiernie spogląda na ludzi brnących w błocie. Słucha grzmotów artylerii przeciwlotniczej. Raz przygląda się targowi w Starym Sączu, a raz w Nowym Sączu. Patrząc na to wszystko, popija wodę z jodem, żeby nie dostać wola. Nie potrafi być tak miłosierny, jak pani Bruniewska. Dla niej pan Jerzy jest sensacją mniejszą od Leszka, a większą od pana Winka. Obie panie wiedzą jednak: Roma. Jest ona teraz zaręczona, więc gotowe są obie objąć w schedzie po niej pana Jerzego. Obie w tym rywalizują jak w lekcjach: bo to intelektualista. Nie można powiedzieć, że to Reżyser sprowadza tu wreszcie panią Annę. Ma on przedziwnie mało wpływu na tę kobietę. Przyjeżdża tu ona przede wszystkim dlatego, że podejrzewa, że święta będą tu okazalsze niż w Łowickiem. Po wtóre, nie myśli dla pana Jerzego zrezygnować ze wzruszeń pani Maryjki (ani odwrotnie). Po trzecie, nikt nie wie, dlaczego ona sama nazywa to miłością.

PAN JERZY Jak to, nie Igniesz teraz do swoich przyjaciółek.

Pani Anna milczy.

PAN JERZY Mogłabyś zostawać z nimi po obiedzie.

PANI ANNA Przyjdą święta, będzie więcej czasu. Nie cierpię miejscowości, gdzie czyta się gazety sprzed tygodnia.

PAN JERZY Przecież nie czytujesz gazet.

Pani Anna milczy.

PAN JERZY Będziesz zdrowsza w tym górskim powietrzu.

PANI ANNA Lubię patrzeć na kaczki żeglujące po zamrzniętym strumieniu.

PAN JERZY (*ucieszony*) I te kaczory, jakby powyjmowały głowy z butelek z chemicznym atramentem.

PANI ANNA (*nie chce być zupełnie pozyskana*) I ta baba siedziała wczoraj u mnie przez dwie godziny, a nie mogłam wyrozumieć, o co jej chodziło.

PAN JERZY Nie baba, gospodyni. Przyszła porozmawiać.

PANI ANNA Ciągłe mówiła, że jej brak to omasty, to rękawiczek.

PAN JERZY Rozumiesz, oni nigdy nie kupowali takich rzeczy, bo nie mieli pieniędzy.

Dawało im to leśnictwo lub letnicy, czy też zarabiali od nich. Od nas mało oni zarabiają. Jesteśmy kosztownym dodatkiem do kontyngentu od półtora morga.

PANI ANNA A tam cię żywiła szkoła, w której uczyłeś.

PAN JERZY (*zniecierpliwiony*) Wiesz, o co tam szło. Nie miałem pokoju.

Pani Anna milczy. Wbiega [pani Doktor].

PANI DOKTOR Jak się pani tu czuje? Wypocznie tu pani przez jakiś czas.

PAN JERZY Aż wyjedziemy oboje odświeżeni.

Obie panie są niezadowolone: pani Doktor pragnie, aby pan Jerzy został tu sam; pani Anna układa swój wyjazd wcześniej, ale nie mówi o tym.

PANI DOKTOR Zosia nie może mieć dzisiaj lekcji.

PAN JERZY Niestety, zapał pań wystarczył tylko na dziesięć pierwszych lekcji.

PANI DOKTOR (*zdolna doktorka, ale i bez tej także ciekawości*) Kowalczyki nas prześcigują. Trudno, młodzież.

PAN JERZY Pani jest najzdolniejsza.

PANI DOKTOR (*nie o to jej chodzi*) Maszyna, widzę, na stole. Państwo pracują. Po wojnie, z jakiegoś Meksyku czy Paragwaju będą państwo się znęcać nad tą wojną, która was zapędziła do Roztoki pod skrzydła starościny toruńskiej. Z pewnością i mnie się dostanie. (*jest rozanielona swoim apostołstwem: utrzymuje panią Zosię z dwojgiem dzieci, zastrzykuje za fasolę, groch, a teraz wspomaga literaturę*)

PANI ANNA Ślicznie pani w tym płaszczyku.

PANI DOKTOR (*patrzy z pogodnym humorem na dziurawy sweter pani Anny*) Właśnie przyszłam zabrać panią do krawcowej.

PANI ANNA Doskonale, właśnie tęskniłam za przechadzką.

PAN JERZY Nic podobnego. Nie można wyciągnąć cię z domu.

PANI ANNA Co ty wiesz.

Obie panie wychodzą w świetnych humorach.

Scena 13

Święta Bożego Narodzenia. Oba domy, od pani Doktor po kuchnię Marysię wstawione, z tą odmianą, że pani Doktor duszno, wszystkim innym mdło.

PANICZ LESZEK Przyszła do mnie delegacja i musiałem wypić po kolei piętnaście kieliszków bimbru; potem litr nalewki ze Staszkiem Kowalczykiem, z Władkiem, z...

PAN JERZY Pan jeszcze nie skończył. Niech pan sobie nie przerywa picia.

PANICZ LESZEK Czy pan kiedy wypił litr nalewki?

PAN JERZY Dwadzieścia lat przed narodzeniem pańskim. Miałem wtedy o dwadzieścia lat więcej, niż pan ma teraz.

PANICZ LESZEK To za trudne dla mnie zadanie arytmetyczne. A nie upił się pan?

PAN JERZY Owszem. Nie miałem wtedy jeszcze pańskiej wprawy.

PANNA ROMA (*wchodzi*) Nie będę jadła obiadu. Lechu, czy oni poszli?

PANICZ LESZEK Jacy oni?

PANNA ROMA No, Staszek, Władek...

PANICZ LESZEK Nie, czekają na obiedzie.

PANNA ROMA Ale mnie mdli. (*sposstrzega pana Jerzego*) Widział pan tę strugę krwi przy kładce? A my leżeliśmy plackiem na drodze.

PANICZ LESZEK Pani doktor chciała się ukryć za pnem wierzby, ale była o wiele grubsza od niej.

PANNA ROMA (*surowo, bo pani Doktor daje trzy tysiące miesięcznie na studia panny Romy w Krakowie*) Lechu.

PAN JERZY Mieszkamy przy drodze, którą przechadzają się dwa mocarstwa. Czy to był partyzant bolszewicki, czy nasz?

PANICZ LESZEK Rosyjski. Teraz przyszli Niemcy i każą się częstować chlebem i wodką. Skąd my nastarczymy? Wczoraj w nocy ludzie z lasu zabrali całe pieczywo.

PAN JERZY Dlatego wam mdło, bo nie macie czym przegryzać. Kupiłem „Poszukiwanie się wzajemne”. Słuchajcie: „Misiurkiewicza Jana, lat 39, ciężko rannego w udo i pozostawionego w piwnicy domu przy ulicy Wilanowskiej 5 w dniu 22 września do godz. 11 w nocy, poszukuje zrozpaczona żona i synek, błaga o najdrobniejszą wiadomość o jego dalszym losie”.

Nikt się nie odzywa.

PANICZ LESZEK Muszę iść, bo u Kowalczyków nie będą pić beze mnie.

PANNA ROMA (*czule, jakby go żegnała do boju*) Idź, Lechu, a wracaj przed zmrokiem. (*do pana Jerzego*) Pan gniewa się na mnie?

PAN JERZY Nie, trudno, nic was innego nie zajmuje.

PANNA ROMA Ale ja nie mówiłam, że pan się gniewa na mnie za to, że mi mdło. (*uśmiecha się bezbronię*)

PAN JERZY Słyszę, że rozkochujesz starych przyków i zdajesz rygoroza.

PANNA ROMA O, wcale nie. Moje zdolności...

PAN JERZY Zapominasz o tym, że ja także byłem twoim profesorem. Jesteś niezwykłym wampem. Ale wiesz, o co mi idzie? O twoich przyszłych pacjentów. Zostanie i tak po tej wojnie za mało Polaków.

PANNA ROMA (*obrażona*) Pan jest zły na mnie o Cześka.

PAN JERZY Nie, moje dziecko. Mogę to zrozumieć, że młodzi ludzie biją mnie. Ale jak to było z Zieziem? Starym chłopem, którego rozkołysałaś tak niedorzecznie? A w liściach do mnie ani słowa o tym. Po cóż więc pisywać?

PANNA ROMA Pisałam zawsze, kiedy mi tęskno było za panem.

PAN JERZY A teraz pani Stasia namówiła cię, żebyś żyła z tym Cześkiem. Nie znam go, ale to chłopak nie dla ciebie: patriota i religijny. Przecież nie będziesz mu wierna i zapewne już teraz nie jesteś.

PANNA ROMA (*obojętnie*) Jest małego wzrostu, słabowity.

PAN JERZY Pani Stasia mówiła wczoraj, że nie masz wyrazu w twarzy (ale cię kocha). Z tego się domyślam, że musiałaś matce i jej mówić o swoich rozczarowaniach z tym chłopcem.

PANNA ROMA Mówiłam, ale pani doktor jest bardzo dla mnie dobra.

PAN JERZY Jak wiesz, ja to przed dwoma laty, kiedy obie te kobiety znosić cię nie mogły, zacząłem się ujmować za tobą i podbijałem twój kurs. Ale obecnie wojewodzina nawala i chce zrobić z ciebie emancypantkę, a ty jesteś obłudna, wypisujesz do niej listy na cztery kartki co tydzień. Babina szaleje za tobą, według swoich recept chciałaby, żebyś żyła duchem, ochłodziwszy trochę ciało z tym chuchrakiem. To bardzo trywialna medycyna tej postarzałej i zaniedbanej przez świat baby. A to „mami”, gdzieś się tego nauczyła? W domu tego Cześka?

PANNA ROMA E... (*wstaje, chodzi, kołyszac pośladkami ogromnych rozmiarów, wyrzuca nogami, które by mogły przypawić Herkulesa o szal bohaterski*)

PAN JERZY Robisz się pindą, z wampa pindą subwencjonowaną przez królową moczku i wyobracaną przez całujerczkę.

PANNA ROMA Chyba i pan się napił. (*ale jest zadowolona, widząc jego rozjątrzenie*)

PANI ZOSIA (*wchodzi*) Pan flirtuje z Romką?

PAN JERZY Mówiliśmy o tym, że Dzieciątko Jezus przyniosło nam ofensywę niemiecką¹¹⁵. Ale, idąc do Rytra, widziałem kanonika na bryczce, miał na głowie w taki mróz pudełko, jak się to nazywa? Konfederatkę?

Pani Zosia rzuca wściekle oczami, ukazując mu na kuchtę.

PAN JERZY (*całkiem jak te kaczki na potoku, po których spływa woda*) Ukłoniłem mu się, a on po chwili mi się odklonił, ale zaraz woźnica potrząsnął dzwonkiem z wielką grozą i połapałem się, że kaszkietem grzyboznawcy kłaniam się Panu Bogu, a Pan Bóg po namyśle odklonił mi się. Złąkłem się strasznie, ale nie z tego powodu: bałem się, że kanonik jedzie dysponować wojewodziną albo panią, albo obiema paniami naraz (zresztą wybór był dla mnie trudny).

Kuchta upuszcza talerz na ziemię.

PAN JERZY Biedne panie tak się oporządziły na święta.

Roma się śmieje, a pani Zosia szaleje.

PANI ZOSIA Miałam pana zaprosić do biednej Stasi na ciastka, ale skoro pan jest taki niemożliwy, to niech pan sobie już idzie. Zresztą Anna czeka na pana przed domem.

PAN JERZY Tym chętniej wieję, że nadchodzi pani Kowalczykowa z córką i synową.

PANI ZOSIA A mógłby pan wstąpić do państwa Winków, oni pana tak lubią.

¹¹⁵ Dnia 16 grudnia 1944 roku wojska niemieckie rozpoczęły ostatnią dużą ofensywę na froncie zachodnim w Ardenach. Ofensywa początkowo zaskoczyła aliantów, ale ostatecznie zakończyła się klęską Niemiec w styczniu 1945 roku.

PAN JERZY Pan Wink wykląda mi krzywdy ziemian. Skąd on jest tak staropolskim ziemianinem?

PANI ZOSIA Wywodzi się z baronów.

PAN JERZY No więc, von Wink.

Pani Zosia milczy.

PAN JERZY „Von” albo przed, albo po. Mogą być dwie linie Winków: Wink von Oben¹¹⁶ i Wink von Unten¹¹⁷. On będzie von Unten. Podobno zaraża nas wszystkich parchami od koni, które leczą tą mieszanką, z którą go co dzień widuję: nafta z mlekiem. Nie wiedząc, że to z naftą, pytałem go, czy ma jakiegoś baka na smoczku.

PANI ZOSIA Pan Wink ma sześćdziesiąt pięć lat.

PAN JERZY Właśnie tacy ojcowie baków bywają najczulsi. To ziemiański sentyment.

Kłaniam paniom. (*wychodzi*)

PANI ZOSIA (*do Romy*) Co go ukąsiło?

Panna Roma śmieje się i wyrzuca nogami.

Reżyser siedzi w kolibie na wysokiej poloninie gdzieś koło Prehyby. Wielką miotłą z cetyny przeganiana wichry od Rostoki ku Staremu Sączowi. W Rytrze siedzą SS Ukraińcy i Flandryjczycy, pod Prehybą siedzą desantowcy bolszewicy; w środku leżą obie Rostoki, Duża i Mała; dręczą je jedni i drudzy. Niemcy wylapują ludzi do kopania bunkrów, bolszewicy obdzierają z ubrań i jadła. Reżyser otrzępuje na sobie kozuch z wszy, strąca je na Rostoki. Pan Jerzy czerpie wodę ze studni przed domem, do blaszanki z marmolady i do polewaczki. Następnie ciupie trzaski toporkiem. Reżyser zrzuca mu pęczek pociętych kartek ze szmatławca do użytku domowego. Anielcia przynosi chleb od wojewodziny. Pan Jerzy daje jej za to książkę do czytania: „Anielkę” Prusa. Anielka śmieje się z zadowolenia: napisali o niej książkę. Wojewodzina rozgłosiła po wsi, że profesor napisze wielkie dzieło o Roztoce, dlatego sołtys zapowiada mu metr ziemniaków za piętnaście złotych, przysyła jednak tylko dwadzieścia pięć kilo. Pan Jerzy piecze ziemniaki w piecu, nie pisze jednak dzieła o Roztoce. Reżyser spuszcza na haczyku garnitur RGO ubrania męskiego dla pana Jerzego. Z tego garnituru trzeba by wykrajać dwa ubrania dla pana Jerzego, ale ile by to kosztowało? Za to dał sobie podbić drewniaki paskami ze skóry, myśl tę poparł Reżyser, ażeby pan Jerzy, chodząc w drewniakach po śniegu, nie wspinał się do nieba. Film z drewniakami u[na?]bijającymi śnieg. Szewczycha Florkowa opowiada panu Jerzemu, że teściowa struła jej dziecko; Pani Doktor nie może się tym zająć, bo ogląda gazdom czyraki. W przykrzejszych wypadkach udziela porad przez drzwi. Reżyser zabiera jej najpotrzebniejsze lekarstwa; odtąd Pani Doktor nie wyjeżdża do kobiet cierpiących na krwotoki. Recepty, które ona pisze, Reżyser wbija u siebie na gwóźdź. W chacie Gondka siadywa z wieczora Piotr, partyzant polski, łącznik AK przy ruskich; opowiada on, że Stalin zbudował już siedemdziesiąt pięć tysięcy kościołów katolickich, a tylko sto pięćdziesiąt cerkwi. „Wszystkie słowiańskie narody powinny się połączyć i nie różnić się na partie, ale mieć jednego, co rozkazuje. W Polsce Niemiec miał, co chciał, a najwięcej Żyd. Ruskie nie lubią ani Żydów, ani Ukraińców, bo gdzie oni byli, tam zawsze Niemiec szedł naprzód.” Piotr rozmawia z generałami i oni mu to wszystko powiedzieli. A my som Poloki i pójdziem ręka w rękę. Chłopak ma osiemnaście lat, a kiedy wyrwał do lasu, miał piętnaście. Jest to Achilles znajda z Rostoki, bez szkół, a z duszą rycerza. Mała twarzyczka jego płomienieje odwagą. Wicher i żar jest w jego słowach i poruszeniach. Jego fanatyczna miłość Polski przeszła przez szkołę politruków¹¹⁸.

¹¹⁶ Oben (niem.) – z góry.

¹¹⁷ Unten (niem.) – od dołu.

¹¹⁸ W *Dziennikach* Anna Kowalska notowała, że młodzieniec ten nazywał się Stefan Puszczyk: „Ma lat osiemnaście, od trzech lat w lesie. Bohater roztocki, służy jako łącznik w oddziale bol[szewickim] (AK, Dz. 23 XII 1944*). Puszczyk (właściwie Stefan Pawlik pseudonim Puszczyk) zginął 21 stycznia 1945 roku w Piwnicznej, w ataku na dom, w którym schronili się Niemcy.

Przyjmuje trochę cukru od pana Jerzego, żeby się Pon nie obraził. Adoruje jak swego bożka panicza Leszka, który pozwala mu się obdarzać i zastępować w trudniejszych wyprawach. Reżyser ogarnia okiem niezmiernie przestrzenie lasów hrabiego Stadnickiego¹¹⁹. Znajda roztocku jest tam w gościnie, nosi watówkę bolszewicką i marzy o nowej Polsce. Ci, co mu sprzyjają, nie wyobrażają sobie jej bez hrabiego Stadnickiego i jego lasów. Reżyser pisze kredą na domu Gondka: „Zaraza, wstęp wzbroniony”. Tylko Niemcy i Ukraińcy respektują ten napis: Polacy bowiem są pod osłoną boską.

Scena 14

PANI ZOSIA Co dzień przychodzą do pani Anny po dwie kartki od pani Dąbrowskiej. Cóż pan na to?

PAN JERZY (*który wie, że obie panie chcą wyprawić panią Annę jak najprędzej, aby się nim same opiekowały*) Oboje z panią Maryjką stęskniliśmy się za Anną.

PANI ZOSIA Szkoda, że Romka musiała tak prędko wyjechać. Jej narzeczony urządza dziś w Krakowie napad na niemiecką drukarnię banknotów.

PAN JERZY Tak, tak, każda konspiracja musi w końcu rozbijać się za groszem. Najprzykrzejsze jest to, że nieprzyjacieli traci tylko kilka kilogramów papieru, a my płacimy krwią. A nadto: taka walka podziemna nie przyspiesza końca wojny.

PANI ZOSIA Bo pan jest zły na Romkę.

PAN JERZY Dlaczego? Narzeczony mojej chrześniaczki z pewnością bierze udział w tym napadzie. A Roma mówi „mami” i nosi niemieckie piórko na kapeluszu.

PANI ZOSIA Biedna Romka, wyjechała przy huku działa, które spod młyna na potoku waliło w las, o kilka kroków od nas. U Winków wypadła szyba. Dobrze, że udało się dziewczynie skoczyć na wózek i zajechała do Rytra, właśnie kiedy auto było już pod gazem.

PAN JERZY My tu doczekamy zdobywania Wiednia.

PANI ZOSIA Rade byśmy obydwie mieć tu państwa obojga.

PAN JERZY Bardzo chciałbym i ja. Ale ani pani nie może żyć swoim szczęściem, pani Zosiu, ani ja swoją wygodą.

PANI ZOSIA Nie chce pan się rozłączać z Anną?

PAN JERZY Chciałbym połączyć mleko i bułki łowickie z komitetem krakowskim i z tymi sosnami tutaj, a co ważniejsze, z dobrocią pań: zrobić taką konfiturę z mojego uchodźstwa. Dokoła Warszawy tkwią wszystkie ważne osoby i rzeczy, tam ciągle jeszcze jest Warszawa, wyzuta ze swoich murów i dostatków: ale ona jest i będzie. Tu nikt nie wie o tym, żyje się tu jak na jakich Bałkanach Polski. Kraków załatwia teraz całą biurokrację naszego nieszczęścia; jest i tam kilkoro ludzi zajmujących. Zresztą Warszawę spotyka się wszędzie, nawet niedaleko stąd, w Zakopci.

PANI ZOSIA Panie Jerzy, pan kaprysi.

PAN JERZY To prawda. Nie każdy ma ten dar, pani Zosiu: nie wierzyć, że człowiek ma to, na co zasłużył. Nie zgadzać się na nudne życie: to jedyny luksus, na który sobie pozwalałam.

PANI ZOSIA Pan pojedzie jeszcze tu i tam, i chyba na tym koniec.

PAN JERZY Osoby szlachetne nie wierzą, jak jest ich dużo. Trzeba żyć wojennie, to znaczy tymczasowo.

¹¹⁹ Adam Stadnicki (1882-1982), hrabia, właściciel lasów i tartaków w Beskidzie Sądeckim, między innymi w Rytrze. Tartak ten w okresie wojennym został objęty przymusowym zarządzeniem niemieckim. W czasie okupacji Stadnicki organizował pomoc żywnościową dla polskich jeńców wojennych, stał w obronie aresztowanych pracowników, zatrudniał wiele osób ukrywających się przed okupantem.

PANI ZOSIA A nasze lekcje?

PAN JERZY Od dwu tygodni nie mogę się doprosić o nie.

PANI ZOSIA Były święta.

PAN JERZY I byłem ja: to także nie jest na co dzień.

PANI ZOSIA Panie Jerzy, z pana jest ogromny kabotyn.

PAN JERZY Raczej niż wierny mąż. Nie woli pani tego?

PANI ZOSIA To wyjeżdżacie?

PAN JERZY Nie wiem jeszcze. Lubuję się w tym uczuciu niestałości mojego losu. Myślę nad tym, jak skombinować panią Maryjkę z moim pokoikiem i piecem, w którym płoną drwa bukowe.

PANI ZOSIA Obie cierpimy bardzo, że nie wchodzimy w tę kombinację.

PAN JERZY Co robić, pani Zosiu? Pani wydaje córkę za mąż i wytrzymuje obiady z synem. Czy jeszcze mnie pani brak?

Wchodzi pani Anna.

PANI ZOSIA Państwo wyjeżdżacie?

PANI ANNA

[dwie strony z numerami 67b i 67c:]

PANI ANNA Zmiłuj się, nie mów do pani Stasi, że tu są takie błotka i wiatry. Ona nam to funduje, rozumiesz? My mamy za to pisać, wzbogacać literaturę na jej zasiłkach.

PAN JERZY Wczoraj opowiadała mi o swoich analizach moczu: opowiadała tak literacko, że przysiągłbym, czytała Van Cruifa. Po prostu poddaje temat, na wpół już opracowany, żebyśmy nie mieli za dużo roboty: kobieta-doktor na skraju lasu, błogosławieństwo okolicy, zawsze roześmiana i analizująca mocz: człowiek dla niej to uryna. Nasiusiasz, a powiem ci, kim jesteś. Gdy ją podskubią partyzanci, jedzie ze skargą i analizuje we wzmożonym tempie, za tydzień ma już nowy metr cukru, nowych dwadzieścia litrów bon-goût.

PANI ANNA Ma je dla nas wszystkich. Wszyscy są jej przyjaciółmi, z wyjątkiem ciebie. W jakimkolwiek położeniu znajdzie pomoc: umie żyć.

PAN JERZY Nie wolno powiedzieć, komu tu kapie z nosa. Wszyscy są wyjątkowi ludzie, cudowne postacie z Roztoki. Żyjemy w bajce, którą ona stwarza z krasnoludków-bejdoków. Rozbejdoczyła się i niecierpliwi się, że ja nie.

PANI ANNA Co ci szkodzi powiedzieć, że Staszek Kowalczyk jest cudownym chłopcem?

PAN JERZY Przyszedłem wczoraj do niego na lekcję i czekałem przez kwadrans, aż skończy z karbidówkami. Tak jest za każdym razem. Dziś rano mówię o tym pani Stasi, a także o tym, że kiedyś przychodzę do niego, a on mnie przeprasza, że może jutro, jakby sam nie mógł przejść tych kilka kroków do mnie i uprzedzić. A pani Stasia robi się czerwona: pan musi zapomnieć o tym, kim pan był przed wojną. Owszem, jeżeli pan Kowalczyk zapomni także, że był zaniedbanym chłopcem i próbuje być tak słownym, jak ja z nim jestem.

PANI ANNA Jesteś obraźliwy.

PAN JERZY Jestem. Nie mam cukru, nie mam tłuszczów, nie mam butów, chodzę w palce grzyboznawcy, gubię zęby. Ale stać mnie na ironię w stosunku do siebie i do innych i nie przeszkadzam nikomu być człowiekiem o pewnych precyzjach. Nie rezygnuję z tego nawet w obecnych czasach.

PANI ANNA Psujesz wszystkie stosunki, które ja stwarzam dla ciebie. Przecież Zosia i Stasia to są moje przyjaciółki. Pomoce z RGO i innych organizacji, to tylko moja robota.

PAN JERZY Tylko twoja. Ja jedynie potrafię z ciebie coś wydobyć i może na dzień twojej skuteczności jest coś z tego.

PANI ANNA Mylisz się. Będąc sobą, umarłbyś z głodu. Wszystko robi się na twarz: trzeba być na miejscu i z ludźmi, którzy coś mogą. Utajonych skarbów poszukuje się tylko w dzieciństwie. Zaszyleś się w tej dziurze.

PAN JERZY I odnalazłaś mnie tutaj.

PANI ANNA Sprawia ci to przyjemność, że udaremniaś całą moją dzielność.

PAN JERZY Pani Maryjka usiłowała mnie wypchnąć z twojego świata. Byłaś jej nieledwie garderobianą¹²⁰. Poznawaliśmy wielu interesujących ludzi, lecz tylko jako znajomi pani Maryjki. Zastanów się, czy to naprawdę jest dla nas takie właściwe.

PANI ANNA Nie myślę o tym, jeżeli coś osiągam. Skoro się tu znalazłam, będę pisała, żeby ten czas wyzyskać. Ale nie myśl, że mi tu tak dobrze, jak tobie.

PAN JERZY Na pani Stasi studiuję prowincjonalizm, a na tobie urbanizm. I w tym, i w tamtym jest wojna. Wojna cię tak wyzwala, jak zaczyna hulać wszystko, co przed wojną było mniej waleczne. Wojna także między nami czyni spustoszenia. Tobie ona raczej dobrze robi.

PANI ANNA Śmiesz tak mówić? Mnie nie napęlnia dumą zniszczenie Warszawy. Jadąc koleją tu, spotkałam kobietę, której córeczce dwuletniej pocisk urwał głowę, gdy biegła, niosąc dziecko na rękę, ulicą Królewską. Trochę więcej słyszę o Warszawie, niż ty tutaj.

PAN JERZY To prawda. Ale dlaczego rośniesz na tym nieszczęściu? Ja, przynaję, odrętwiałem. Jednak potrzeba mnie, samotnikowi, świata i jego lepszych spraw, ażebym żył. Stałem się śmieszną figurą.

PANI ANNA Jerzy, mój chłopcze. (*ściska go*)

PAN JERZY (*dając się ścisnąć*) Och, litość może kobiecie zastąpić miłość.

[ostatnie dwie strony w rękopisie całkowicie nieczytelne]

¹²⁰ 6 stycznia 1945 roku Kowalska zanotowała w *Dziennikach*: „Rano i wieczór denerwująca rozmowa z J., który jest zupełnie przeciwny mojemu powrotowi do Dąbrowy. Mówi, że nie na to kształcił mnie przez dwadzieścia lat, żebym stała się służącą pani Dąbrowskiej”.

NOTA EDYTORSKA

Dramat *Babie lato* Jerzego Kowalskiego znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygn. akc. 229/54). Tekst zamyka się w sześćdziesięciu dziewięciu kartach maszynopisu i dwustronnie ręcznie zapisanej karcie siedemdziesiątej, w takim stopniu nieczytelnej, że nie wiadomo nawet, czy stanowi zakończenie dramatu. Wprawdzie pojedyncze słowa i zwroty dają się odczytać, jednak wiernie odczytanie całości stanowi zasadniczą trudność. Maszynopis sporządzono na kartkach w kratkę formatu A4, jednostronnie. Widoczne w tekście skreślenia i poprawki naniesione zostały, starannym duktem pisma, ręką autora.

Pisownię, ortografię i interpunkcję zmodernizowano, pozostawiając bez zmian część archaizmów (jak „gabilota”) a także niecodzienne pisanie niektórych wyrazów dużymi literami. Ujednolicono także konwencję zapisywania didaskaliów. Nieliczne wyrazy, których nie udało się odczytać, oznaczono nawiasem kwadratowym [--]. Wprowadzono, nie zastosowany przez Jerzego Kowalskiego, podział na sceny, dodano też spis osób występujących w dramacie.

Przypisy do dramatu mają na celu wyjaśnienie tła wydarzeń – faktograficznego i biograficznego, dotyczącego zwłaszcza osób mniej znanych szerokiemu odbiorcy. Nie udało się dotrzeć do informacji o wszystkich osobach występujących w dramacie, w związku z tym niektóre aluzje, zawarte w tekście utworu, pozostają nieczytelne.

*

Pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do ogłoszenia drukiem *Babie lato*, przede wszystkim Panu Cezaremu Gawrysiowi za ogromną życzliwość i wyrażenie zgody na publikację dramatu. Wyrazy wdzięczności składam także dr hab. Ewie Głębińskiej, która zechciała udzielić mi licznych informacji dotyczących przygotowania przypisów.

Sylwia Chwedorczyk